Cena 10 hal.

Nr. 23. Kraków, Piątek 14 Stycznia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K. Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 8344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Parlament niemiecki.

Onegdaj została ponownie otwarta sesya parlamentu niemieckiego w Berlinie. Zajmie się ona przedewszystkiem nowymi podatkami, jakie potrzebne będą do utrzymania w równowadze budżetu Rzeszy. W budżecie na rok 1915 w rubryce długu państwowego zamieszczono 1000 milionów na oprocentowanie kredytów wojennych, natomiast zapotrzebowanie budżetu armii i marynarki pokrywało się z pożyczek wojennych, więc nowego obciążenia ponad poprzednie formalnie te budżety nie wykazywały. Oprócz tego pozostanie jeszcze do uregulowania 200 milionów procentów od pożyczki wojennej za rok 1915. W nowym jednak budżet, na rok 1916, trzeba będzie wstawić procenty od wszystkich pożyczek wojennych i dlatego koniecznem okazuje się stworzenie nowych źródeł dochodu.

Przewidywany deficyt oblicza się na 750 do 850 milionów. Co do nowych podatków, wiadomo dotychczas tylko o nowym podatku od zysków wojennych, którego postanowienia znają nasi czytelnicy. O innych nic wiele jeszcze przeniknęło do wiadomości publicznej. System podatkowy Rzeszy wspiera się, jak wiadomo, na zasadzie, iż wydatki cesarstwa pokrywa się podatkami pośrednimi, zaś podatki bezpośrednie od dochodu i majątku zużywają na swoje cele poszczególne państwa związkowe. Z dotychczasowych dyskusyj wynikałoby, że i na najbliższą przyszłość rząd nie zamierza odstępować od tej zasady.

Co do faktu tego obracała się przygotowawcza niejako dyskusya podatkowa w sesyi przedświątecznej. Mianowicie socyaliści zapytywali, czy ludność będzie bardzo obciążona podatkami pośrednimi i od czego podatki te będą wymierzane? Sekretarz stanu ministerstwa skarbu, dr Helfferich, nie chciał udzielić dokładnych wyjaśnień, tłómacząc się, że wprzód musi projekty przyjąć Rada związkowa. Dawał do zrozumienia, że środki spożywcze nie będą dalej obciążane opłatami; natomiast — jak twierdzą pisma niemieckie — myśli o nowem opodatkowaniu tytoniu, piwa, wina, oraz opłat komunikacyjnych, w szczególności telegramów.

Zrazu sądzono, że wobec ogromu wydatków, Rzesza będzie musiała uciec się do ściągania podatków bezpośrednich na swoje cele, odstępując w ten sposób od dawnej zasady. Tymczasem korespondent „Berl. Tagebl." rozmawiał w tej sprawie z bawarskim ministrem skarbu, von Breuningiem, który oświadczył mu co następuje:

— W kołach rządowych ani nie roztrząsano praw poszczególnych państw związkowych do podatków bezpośrednich, ani też nie pomyślano o tem. Jedynie ludzie, którzy tej sprawy nie rozumieją, mogli wpaść na podobną ideę. Przejęcie bowiem podatków bezpośrednich przez państwo, tj. zniesienie starej bismarkowskiej zasady: bezpośrednie podatki dla krajów związkowych, pośrednie dla państwa — byłoby ruiną krajów związkowych. O tak bezsensowych zarządzeniach, naruszających fundamentalne zasady konstytucyi, nawet myśleć nie można. Z czego miałyby żyć wówczas kraje związkowe?

Poza podatkami pośrednimi Rzesza posiada źródła dochodu w cłach — które wszakże w tym roku prawie nie wchodzą w rachubę — w nadwyżkach z dochodów poczty itd., oraz w tak zwanych „dodatkach matrykularnych". Mianowicie w dawnym Związku Niemieckim istniała tak zwana „matrykuła związkowa", określająca ilość wojska, jaką każde poszczególne państwo związkowe dostarcza. W ustroju dzisiejszym Rzeszy istnieją „dodatki matrykularne", określające wysokość kwoty, przelewanej przez każde poszczególne państwo związkowe do budżetu cesarstwa, o ile dochody cesarstwa własne, na pokrycie go nie wystarczają. Dodatki takie są uchwalane przez radę związkową oraz przez parlament i wchodzą w budżet Rzeszy. Znaczenie ich miało być przejściowe, zostało wszakże na stałe.

Korespondent zapytał więc ministra bawarskiego, czy nie myśli się o podwyższeniu dodatków matrykularnych? Otrzymał odpowiedź, że na razie takiego planu niema i nie myśli się o nim wogóle, jeżeliby jednak zjawił się na porządku dziennym, to rezultat dla Rzeszy byłby minimalny, gdyż opłat tych nie można zbyt wysoko podnosić, co najwyżej „o jakąś drobnostkę". Gdyby bowiem dodatki matrykularne wydatnie podniesiono, trzebaby w krajach związkowych podnieść podatki bezpośrednie w stopniu bardzo wysokim. Zaś już dzisiaj państwa związkowe widzą, że trzeba będzie podatki bezpośrednie podnieść o jakie 20 procent na wydatki bieżące. W razie podwyższenia owych dodatków, podatki państw związkowych urosłyby tak, że równałyby się zabraniu połowy dochodów jednostki na rzecz państwa.

Rzesza — kończy minister bawarski — musi przeto szukać zwiększenia swych dochodów na innej drodze: zaprowadzając monopole, podnosząc podatki dotychczasowe, zwiększając dochód z przedsiębiorstw państwowych i t. d.

Wszystkie te dociekania tyczą się, trzeba powtórzyć, sytuacyi tylko obecnej: budżetu na rok 1916. Co do wydatków powojennych, które będą bardzo znaczne, niema jeszcze planu finansowego i być go nie może, gdyż niewiadomo, jaką wysokość te ciężary Rzeszy osiągną. Zależeć to będzie od długości wojny. I tą sprawą zajmą się wszakże ostatecznie pisma niemieckie, więc przyjdzie do niej powrócić, gdyż wszystkie plany, jakiemi się w tych horoskopach operuje, przechodzą wszystko, co do tej pory zapisały dzieje świata.

Obrona ziemi.

I.

Własność ziemska w Galicyi ma trzy typy: posiadłość włościańską, średnią i wielką własność. Własność rolna, drobna, włościańska znajduje się w lepszem bez porównania położeniu niż własność średnia. Włościanin znajdował często opiekę i pomoc u dziedzica, u proboszcza; na straży interesów włościan stały Wydziały powiatowe i rozmaite przy nich Kasy pożyczkowe, fundusze landemialne, zasiłki na zasiewy itp. Bardzo dogodnym i tanim jest kredyt na włości rentowe przy Wydziale krajowym lub kredyt w Kasach Raiffeisenowskich; ustawodawstwo państwowe i krajowe często dawało wyraz opieki dla drobnej własności rolnej? Nawet Skarb państwa przyznawał ulgi podatkowe i opłaty np. uwolnienie od należytości przenośnej, o ile włościanin kupuje grunt od włościanina, nie dając tej ulgi, jeżeli kupuje od dziedzica. O właścicielu średniej własności mającego specyalny ciężar patronatu, opłaty na szkołę, do której jego dzieci nie uczęszczają i rozmaite inne „privilegia odiosa" nie troszczą się wcale. Jego również dotykały klęski elementarne i rodzinne; gdy zaś popadł w krytyczne położenie, staczał się szybko w przepaść materyalną, do czego przyczyniała się znana niezaradność i nieumiejętność liczenia się z dochodami oraz ambicya utrzymywania się na dotychczasowym poziomie życiowym.

Niezawodnie czas ostatni zaopiekować się ziemią, tym najważniejszym warsztatem społecznym i tą średnią własnością, ostoją polskości, z wytycznym celem utrzymania naszej ziemi w naszych polskich rękach! Nie ulega kwestyi, że własność ziemska i kredyt pozostają w związku i nie da się zaprzeczyć, że na brak kredytu hipotecznego długoterminowego użalać się w normalnych czasach nie można: Towarzystwo kredytowe ziemskie, Bank krajowy, inne Banki, Kasy oszczędności spełniają to zadanie w zupełności i często pożyczka, a raczej ciężar pożyczki jest raczej za wielki niż za mały. Kredyt nadto, zwłaszcza w Tow. kredytowem ziemskiem i w Banku krajowym jest dogodniejszym i może nawet tańszym od kredytów hipotecznych w innych krajach monarchii. Nie można jednak pomijać zasadniczego momentu, że posiadanie ziemi jest kwestyą ekonomiczną i tylko z tego punktu widzenia musi się wyjść przy całej akcyi „obrony ziemi". Nie można zapominać, że gospodarstwo potrzebuje silnych rąk, zwłaszcza pod względem ekonomicznym, gdyż narażone jest na klęski elementarne i niespodziewane wypadki więcej niż którykolwiek zawód, a na ten cel dobry gospodarz powinien posiadać odpowiednie rezerwy. Nadto gospodarstwo nowoczesne wymaga bardzo intenzywnych wkładów w inwentarze, maszyny rolnicze, nawozy i całą gospodarczą administracyę, co znowu wymaga zamożności właściciela. Na polu tych zasadniczych momentów utykają specyalnie galicyjskie gospodarstwa, zwłaszcza zaś średnia własność ziemska, co powoduje trudne położenie w jakiem się przeważnie znajdują nasi ziemianie.

Trzeba sobie jasno zdać sprawę, że do posiadania ziemi, tego najcenniejszego skarbu, trzeba mieć majątek, t. j. trzeba coś mieć. Kto wszystko, albo prawie wszystko stracił, trudno, aby nadal mógł pozostać właścicielem ziemi. Tu żadne finansowe instytucye nie pomogą, tem mniej też można wymagać, aby w grę wchodziła dobroczynność publiczna. Zadanie obrony ziemi musi zdążać do tworzenia silnych i zasobnych polskich warsztatów rolnych.

Zadanie to wskazuje dwa kierunki: 1) przyjście z pomocą, gdzie pomódz można dotychczasowemu właścicielowi; 2) działanie, zmierzające do utrzymania ziemi w polskich rękach przy zmianie właściciela.

Bezpośrednie spełnienie tych zadań nie może być narzucone ani Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu, ani też Bankowi krajowemu. Pomijając inne powody i okoliczności, są to instytucye emitujące listy zastawne, co stanowi wytyczne ich czynności na tem polu. Nie uchyla to bardzo doniosłej pośredniej pomocy, jaką mogą rozwinąć te instytucye w przeprowadzeniu wytkniętych powyżej zadań. Tak pomoc udzielić się mająca z powodu chwilowo krytycznego położenia i zawikłanej sytuacyi właściciela, jak i interwencya przy zmianie własności, wymagają szczególniejszego indywidualizowania i wchodzącego w szczegóły badania sprawy, co nie należy do zakresu działania wielkich instytucyi bankowych i wymaga innych specyalnie zorganizowanych instytucyi.

W odczuciu potrzeby takich organizacyi powstało w Krakowie z inicyatywy grona poważnych obywateli przy finansowem poparciu Banku krajowego „Towarzystwo wzajemnej obywatelskiej pomocy" w r. 1902 ze zmienioną od lat kilku firmą na „Bank Ziemski w Krakowie". § 2. statutu tej instytucyi opiewa: Zadaniem Stowarzyszenia jest ułatwiać swym członkom utrzymanie, tworzenie i rozwój gospodarstw rolnych przez: a) udzielanie im pomocy prawnej, technicznej, finansowej i handlowej w celu uporządkowania ich stosunków majątkowych; b) dostarczanie im kredytu i wyrabianie pożyczek; c) organizowanie i przeprowadzanie parcelacyi na rachunek członków Banku i ewentualne nabywanie w powyższych celach majętności ziemskich na rzecz Stowarzyszenia; d) pośredniczenie we wszelkich sprawach i transakcyach członków Stowarzyszenia w celu utrzymania lub rozwoju ich gospodarstw rolnych; e) tworzenie nowych jednostek gospodarczych włościańskich; f) pośredniczenie pomiędzy członkami a Komisyą dla włości rentowych, lub innemi finansowemi instytucyami, oraz tworzenie żywotnych gospodarstw średnich rozmiarów w myśl ustawy z 17. lutego 1905 r. Dz. u. i rozp. kraj. Nr 40 o tworzeniu „włości rentowych".

Na szerszych podstawach jeszcze powstał w r. 1908 we Lwowie z inicyatywą Jana bar. Konopki z Brnia „Związek ziemian" pod egidą Galic. Tow. kredytowego ziemskiego, które oprócz udziału 500.000 K umieściło zarazem wkładkę gwarancyjną dalszych 500.000 K. Obie te organizacye na podstawie ustawy współdzielczej z 1873 r. założono z wytycznym celem pomocy dla średniej własności.

Oprócz pomocy finansowej konieczne jest działanie przy zmianie właściciela; w tym celu niezbędną jest wiadomość o mającej nastąpić sprzedaży ziemi i utrzymywanie ewidencyi odpowiednich polskich nabywców, oraz reemigrantów amerykańskich, polskich włościan. Po prostu musi powstać biuro pośrednictwa sprzedaży ziemi przy powyższych organizacyach pomocy dla ziemian, uchylające potrzebę prywatnych faktorów, którym zupełnie jest obojętna osoba kupującego. Instytucye te, będące pod patronatem jedna Banku krajowego, druga Tow. kred. ziemskiego dają gwarancyę, że się nie sprzeniewierzą swej idei. Pośrednicząc w transakcyi, ułatwiałyby te instytucye całą stronę finansową i przychodziłyby ewentualnie z pomocą kredytową w granicach statutów. Ujęcie handlu polską ziemią we właściwe odpowiednie ręce jest tem doniosłejsze, ile że z usunięciem słupów granicznych Królestwa odmienne ceny ziemi w Królestwie i Galicyi wywołają znaczne obroty.

W pierwszym rzędzie należałoby w akcyi obrony ziemi polskiej zużytkować istniejące już, a stosunkowo nawet zasobne organizacye, pogłębiając je i rozszerzając w kierunku stworzenia centrum, skupiającego sprzedających i odpowiednich polskich nabywców. Instytucye zaś te, pracujące bezpośrednio dla ziemian, powinny znaleźć silne poparcie kredytowe w Banku austro-węgierskim, w Banku krajowym i możliwą pomoc ze strony Tow. kred. ziemskiego, a niemniej w sferze, dla której te instytucye istnieją: w sferze średniej własności. W organizacyach tych samopomocy obywatelskiej powinni się znaleźć z udziałami wszyscy polscy właściciele ziemscy i nietylko spełnić obowiązek wpłaty nieznacznego udziału, ale powinni zarazem skorzystać z praw w nadaniu kierunku i działalności odnośnych instytucyj dla ogólego dobra ziemian. Nie żąda się nawet żadnych ofiar, gdyż udziały członków n. p. w Banku ziemskim z wyjątkiem ostatniego wojennego roku przynosiły stałe 6-procentową dywidendę, ale niestety u właścicieli ziemskich niema jeszcze należytego zrozumienia dla pracy współdzielczej i płynących stąd korzyści. Członkowie uważają przynależność do stowarzyszenia za przymus związany z otrzymaniem kredytu: z chwilą ustania tego przymusu wycofują udział, stanowiący podstawę każdego stowarzyszenia. Na tem się ogranicza spełnienie obowiązku i wyzyskanie praw samoobrony współdzielczej.

Józef Strzyżowski.

„Psychika Lwowa".

Omówiliśmy wczoraj główne ustępy z artykułu „Kuryera lwowskiego" pod powyższym tytułem, oddając uznanie śmiałości i energii, z jaką pismo lwowskie wystąpiło w obronie stolicy przed nizkimi oszczerstwami. Dzisiaj powracamy raz jeszcze do tej smutnej sprawy, aby przytoczyć najciekawsze z pośród tych wywodów „Kuryera", które nie mogły znaleść miejsca w ramach naszych uwag. Oto, co pisze organ lwowski, przedstawiwszy nastrój stolicy z dni, poprzedzających inwazyę:

Najazd spadł na miasto zupełnie niespodziewanie. Przywykłe do samorządnego wolnego i bujnego życia, znalazło się nagle, jak znienacka, porzucone w bezładzie i bez zaopatrzenia, wydane na łaskę i niełaskę odwiecznego wroga.

W tym nad wyraz ciężkim terminie Lwów — dał sobie radę. Potrafił życie swoje zorganizować, stać się „strojem w rozstroju"...

Ludność miasta, w olbrzymiej większości urzędnicza i biurokratyczna, znalazłszy się nagle odciętą od naturalnych swoich źródeł dochodu, musiała — aby jakoś przetrwać — jąć się samopomocy. Radcowie i nadradcowie pootwierali restauracye, profesorowie — sklepiki. Zabezpieczali w ten sposób ludzie egzystencyę nietylko sobie, ale, w obywatelskiem poczuciu solidarności w nieszczęściu, przygarniali i żywili całe rzesze bezrobotnych biedaków. Akcya ta samopomocy ani nie mogłaby się rozwinąć na tak szeroką skalę ,ani w skutkach być tak owocną, gdyby nie poparcie i kierownictwo ogólne ze strony własnej władzy centralnej. Reprezentacya miejska Lwowa stanęła w tym względzie, jak i we wszystkich innych najzupełniej na wysokości zadania. Taktem i godnością w stosunku do najeźdźcy wymusiła na nim szacunek i uznanie swego stanowiska, a miłością i pracą ofiarną dla współobywateli zdobyła sobie powszechną wdzięczność i miłość wzajemną, oraz solidarny, bezwzględny posłuch ze strony ludności, która dziś tak często przez pewnych działaczy „warcholską" bywa nazywana.

Wątpić wypada, czy jakikolwiek inny kraj koronny Austryi, względnie miasto w innych krajach położone, potrafiłoby wobec zwycięskich Rosyan zachować większą niezależność obywatelską i z całej tej opresyi wyjść z większą godnością narodową, (salwując zarazem w danej sytuacyi honor całej monarchii), aniżeli to uczyniła Galicya, a w szczególności Lwów i jego reprezentacya miejska... I nie dziwota zresztą: dla Austryi Rosya wrogiem jest niedawnym, świeżym — gdy dla Polski i Polaków

O kulturze Sztuk plastycznych.

Zasadnicze pojęcie kultury sztuk plastycznych jest u nas dotąd tak nieustalone i pełne niejasności, że utrudnia, a nieraz uniemożliwia zupełnie wszelkie porozumienie. Weźmy to zagadnienie jak najbardziej rudymentarnie. Kultura w jakiejkolwiek dziedzinie pracy ludzkiej oznacza pielęgnowanie troskliwe, hodowlę racyonalną. Godzimy się z łatwością i pojmujemy, że wychowanie jakiejkolwiek jarzyny ogrodowej wymaga pewnych, z góry przewidzianych starań, trosk i obserwacyi, wymaga szeregu przepisanych zabiegów, bez których nie ma mowy o pożądanym rezultacie. Uważa się to za rzecz naturalną, gdy chodzi np. o głowę kapusty, natomiast, gdy sprawa będzie dotyczyła rzeczy wyższego rzędu i niesłychanie bardziej skomplikowanych, to konieczność zabiegów związanych z pojęciem kultury przestaje nagle wydawać się musem, koniecznością. Głowa kapusty działa wprawdzie bardziej przekonywująco na ogół niż dzieła sztuk pięknych, ale, dodajmy to natychmiast, że tylko dotąd, póki nie pojmiemy zupełnie jasno, iż w normalnym biegu życia jakiegoś narodu cywilizowanego kultura jarzyn i kultura sztuk pięknych pojęta w sensie zdrowej produktywności jest nakazana z równą koniecznością i musem. Dzieła sztuki wogóle, pojmowane jako wyraz pewnego odłamu w ogólnej twórczości narodu, rasy, a inaczej pojęte być nie mogą, przestają wydawać się rzeczami zbytku. Wszędzie tam, gdzie udział produkujących jest jak najszerszy i zrównoważony, tam, gdzie życie ogółu zbliżone jest do możliwej równowagi, praca wytwórcza choćby najbardziej wyrafinowana i delikatna, uznana jest za konieczną, musową.

Wracając do zagadnienia kultury sztuk plastycznych u nas, w sensie tego założenia z jakiegośmy wyszli, przekonywujemy się, że mimo rasowego uzdolnienia do sztuk plastycznych wogóle i zamiłowania do nich, jesteśmy znacznie w tyle poza innymi narodami. Biorę tylko sam fakt braku kultury nie dający się zaprzeczyć, oraz fakt dziwniejszy jeszcze niż samo zaniedbanie, bo ogólne lekceważenie, niedocenianie następstw tego faktu, jak gdyby chodziło o rzecz zgoła podrzędnego znaczenia. Tymczasem z samego faktu zaniedbania tej kultury, zagranicą rozszerza się o nas pojęcia o zupełnym braku zdolności rasowych do tej gałęzi twórczości. Podkreślam na tem miejscu z naciskiem wyraz twórczość, w sensie produkowania dlatego, że na tem polu zmuszono nas wreszcie do poważniejszego traktowania wszelkiej pracy produktywnej tak, że pojmujemy ją jako konieczność narodowego istnienia. Na tem tle łatwiej nam będzie pojąć i zrozumieć jaką rolę i jakie znaczenie ma w naszem życiu produkcya plastyczna i wogóle wszelka twórczość artystyczna. W ciągu obecnej wojny, wśród szeregu artykułów o nas w prasie zagranicznej, uderzył mnie jeden o Krakowie. Rzecz była pisana w okresie powstawania Legionów i zabarwiona trochę sentymentalnie, w guście rzeczy niemieckich o Polsce z roku 1846... W zakończeniu tego artykułu, autor jego zachwycający się urokiem romantycznym Krakowa, w którego opisie nie zaniedbał podkreślić zasług Włochów około upiększenia architektualnego naszego miasta, nie zapominając i o własnych rodakach, scharakteryzował nas jako rasę dyletantów, rozkosznisiów, umiejących doskonale naśladować cudze obyczaje i przystosowywać się do nich, z dodatkiem, że nie tracimy nigdy mimo to przywiązania do rodzinnej ziemi. To ostatnie uwydatnił jako najistotniejszy sekret naszego narodowego bytu, odmawiając nam całkowicie niemal zdolności do oryginalnej produkcyi w plastyce, w której, zdaniem tego pana, nie stworzyliśmy niczego ponad przeciętność *).

Sąd ten o braku rasowego uzdolnienia Polaków do plastyki wówczas, gdy jeszcze w Muzeum Narodowem wisiały dzieła Matejki i in. był jedną z tych opinij o nas, które nasi sąsiedzi usiłują metodycznie szerzyć gdzie się da. Chciałem tylko na tym jednym przykładzie wykazać, że troska o kulturę plastyki w każdym cywilizowanym narodzie jest rzeczą wielkiej wagi, czemś, czego lekceważyć bezkarnie nie można i nie wolno. Sztuka w swych licznych formach i uzewnętrznieniach jest nieodłączną wartością ogólnej kultury każdej rasy, każdego narodu, nie jest żadnym zbytkiem, lecz koniecznym, musowym wykładnikiem pewnych rasowych wartości, których brak świat ocenia (pamiętajmy o tem dobrze!) jako niedomaganie kulturalne, jako pewne poniżające kalectwo duchowe. W sztuce wogóle, więc i w plastyce realizują się takie wartości rasowe, które w żadnej innej postaci uzewnętrznić się i wyrazić nie dadzą, bo formy plastyczne powstały z najgłębszej tajemnicy, jaką świat zna, to jest z instynktu. Ten kogo zdolności specyalne do tworzenia plastycznych form pchnęły do obrania tego zawodu, idzie musowo i nieodwołalnie za wewnętrznym głosem czy wskazówką instynktu. Realizując formy plastyczne, plastyk nie tylko zadowala swój musowy, osobisty ku temu popęd, lecz społecznie rzecz biorąc, spełnia pewien ogólny obowiązek ludzi swej rasy dlatego, że to właśnie indywiduum, natura czy geniusz rasy obrały sobie za medyum, przez które chcą przemawiać, uzewnętrznić się. Na innych polach aktywności geniusz rasy wyraża się podobnie przez handlowca, przemysłowca, wynalazcę itp. Wiemy z innej znów strony, że tylko te cywilizacye uważane być mogą i muszą za najbardziej doskonałe i harmonijne, w których stosunek wszelkiego rodzaju energii narodowych, zdolności wyrażających się w najliczniejszych formach jest zrównoważony, zbliżony do możliwej równowagi. U nas natomiast pokutują dotąd mętne wyobrażenia w tym przedmiocie, mianowicie, że sztuki piękne rozwijają się tam dopiero, gdzie społeczeństwa doszły już do znacznego dobrobytu materyalnego. Otóż nie! — Gdyby tak było, mielibyśmy dziś w niektórych krajach europejskich i w Ameryce wspaniały wprost rozkwit sztuk, bylibyśmy świadkami nowego, współczesnego renesansu — tymczasem fakty dowodzą czegoś wręcz przeciwnego. Nadmierny wzrost bogactw i rozwój zbyt jednostronny w sensie materyalnej cywilizacyi w ostatnich czasach, nie tylko wpływu dodatniego na sztuki piękne nie miał, lecz przeciwnie, obniżył znacznie ich poziom. Natykamy się w tej kwestyi na wielce zajmujące zagadnienie, jakiem jest sprawa równowagi, poczucia miary, w każdym narodzie. Starożytni Grecy, ten najbardziej zrównoważony i harmonijnie w zdolności wyposażony naród, jaki zna dotąd historya, stworzyli właśnie wśród tylu innych wartości cywilizacyjnych i tę, niezwykle cenną, którą jako dewizę umieścili na frontonie świątyni Apolla w Delfach, tego opiekuna siedmiu Muz, symbolizujących Sztukę. „Poznaj siebie samego". Oznacza to, nietylko samopoznanie, analityczną obserwacyę własnego Ja, ze względów praktycznych, lecz i przyjęcie świadome pewnej miary, celem zaprowadzenia ładu porządku i harmonii. Oznacza on narzucenie sobie swej własnej dyscypliny, ustanowienie pewnego regime'u trybu życia, normującego wszystkie sprawy życia codziennego jednostki i narodu, zaprowadzenie ładu w chaosie, jakim dla budzącego się intellektu ludzkiego i wzrastającej jego świadomości musi przedstawiać natura, świat wogóle. Ze wzrastającą świadomością i rozwojem kultury zaostrzająca się obserwacya naprowadza znów z kolei na tysiące faktów stwierdzających, że nawet ta pozornie chaotyczna natura wykazuje wszędzie dążenie do zachowania równowagi, ładu i porządku. W tej więc dewizie Apollina możemy stwierdzić jedną z cudownych cnót tej rasy, ich niezawodny instynkt, za pomocą którego odkryli najwcześniej jedno z naczelnych praw rządzących wszechświatem, prawo ładu, harmonii. Odkryli, że prawo to szczepione umiejętnie w świadomość całego narodu będzie miało następstwa sięgające niesłychanie daleko w przyszłość i nie omylili się. Dziś prawa tego trzymają się silnie narody wiodące prym w odziedziczonej po nich cywilizacyi. Mądrość tego prawa wyraża się w dwóch przeciwległych kierunkach, w przeszłości i w przyszłości, konserwuje i warunkuje zarazem wszelki prawdziwy postęp.

Z punktu widzenia tegoż prawa, cywilizacye współczesne poszczególnych ras, współubiegające się dziś o pierwszeństwo, nasuwają nam niezwykle ciekawe obserwacye. Obecnie jesteśmy świadkami takiej walki o równowagę. Możnaby poniekąd utrzymywać, że pomysłowość starożytnych Greków i ich przewidujący instynkt przewidziały już dawno taką walkę, jak obecna; stworzyli bowiem znany mit o walce Apolla z Gigantami. Przyszłość okaże, czy władza Apolla obowiązywać będzie i nadal...

W. Mitarski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Czytałem później artykuł tegoż autora w „Oesterreichische Rundschau" o wystawie plastyki polskiej w Wiedniu i zauważyłem w nim, że zdołał dość szybko zmienić opinię. Nie wiem jakie motywy skłoniły go do tej zmiany przekonania, gdyż poprzednio zdawał się być bardzo pewnym w swych dowodzeniach.

krwawe obrachunki z Moskwą ciągną się wstecz na stulecia...

Do historyi przejdą — i już przeszły — również śmiałe i szlachetne odpowiedzi Rutowskiego na rozmaite propozycye, czynione mu przez reprezentantów władzy carskiej.

Znanem jest również pełne godności zachowanie się obu naszych ks. arcybiskupów, z których — zarówno, jak z ukochanego prezydenta — Lwów słusznie dumnym się dziś mieni.

Mniej znane są wystąpienia innych pojedyńczych obywateli Lwowa, co do godności i niezależności, nie ustępujące zachowaniu się najwyższych dostojników naszego grodu.

Opowiemy fakt jeden. Do majstra i właściciela warsztatu rymarskiego, pana W. — przyszedł, przez władzę wojskową wysłany oficer rosyjski z żądaniem, aby p. W. podjął się dostawy skór i stałej naprawy wojskowych automobilów rosyjskich. P. W. odmówił, gdyż, jak odmowę uzasadnił, obywatele krajów okupowanych nie są obowiązani i nie powinni czynić świadczeń wojskowych dla państw okupujących. Oficer — dając folgę szerokiej rosyjskiej naturze — uniósł się gniewem, użył kilku nieparlamentarnych zwrotów i w końcu zagroził, że albo p. W. natychmiast roboty się podejmie, albo natychmiast powieszony zostanie. P. W. z całym spokojem odpowiedział: „Proszę, moją rzeczą jest pańską propozycyę odrzucić, pańską zaś rzeczą za to — mnie powiesić..." I dodał jeszcze: „Myślałem, że mam do czynienia z oficerem, ale skoro pańskie rzemiosło jest inne, to i owszem... Mogę nawet... dostarczyć powroza". Oficer, zmieszany i zbity z tropu, ustąpił. I w tym razie siła moralna tryumfowała nad fizyczną przemocą. Pana W. pozostawiono w spokoju.

W ten sposób polski Lwów, tworząc jeden zwarty, solidarny, w sprawach publicznych niezmiernie czujny i wrażliwy obóz, radził sobie z gwałtami najeźdźcy z jednej, z niedolą swoją i ekonomiczną nędzą z drugiej strony — marząc w cichości o wyzwoleniu, tęskniąc do chwili, w której sztucznie dźwignięty kordon, dzielący go od swoich — odpadnie.

Zdawało się bowiem, że chwila ta będzie jasną i radosną chwilą połączenia się nietylko w przestrzeni, ale i w duchu — że Lwowianie, którzy tyle przecierpieli, a tak mężnie i godnie czas próby swojej przetrwać umieli, otoczeni teraz zostaną pełnem uznaniem i najlepszemi uczuciami ze strony tak swoich, jak obcych, bo wszakże za wszystkich cierpieli.

Rzeczywistość jednakże nie zupełnie odpowiedziała tym oczekiwaniom. Pominiemy momenty, któreby nas zadaleko może w tej chwili zaprowadzić mogły, a podniesiemy tylko fakt, że niestety i z pośród swoich niektórzy — po jakimś czasie występować zaczęli z temi i owemi wątpliwościami, zarzutami, ba nawet — punktami oskarżenia... Ponieważ te rzeczy nieraz publicznie podnoszone bywały, sądzimy, że należy raz choć publicznie też dać na nie odpowiedź.

Zarzucano więc niejednokrotnie, że Lwów zatracił jakoby dawną swoją wrażliwość i impulsywność — że w sprawach publicznych stał się biernym, apatycznym, chłodnym — że wreszcie — zarzut najcięższy z ciężkich — stał się... „moskalofilskim".

Zarzut ten, acz — jak każda potwarz — bolesny, zbyt rażąco jednak sprzeczny jest z bijącą w oczy rzeczywistością, aby zasługiwał na podniesienie, gdyby nie pozostawała z nim w ścisłym związku pewna „plaga, istna plaga egipska, z którą sprawa ... po dniu inwazyi moskiewskiej, a która bynajmniej kojąco na stargane nerwy i na obolałe dusze mieszkańców nie wpływa. Jest to plaga — denuncyacyi. Jakieś indywidua z pod ciemnej gwiazdy — rozzuchwalone niestety głosami „pseudo-krytyki" — dla zysku, czy dla zemsty osobistej, czy z innych bandyckich motywów — robią sobie z tego procedér, że najczcigodniejszych i najzasłużeńszych obywateli miasta denuncyują o niesłychane, poniżej godności polskiej stojące, fałszów rzeczywistym urągające wprost „oskarżania" ich rzeczy. I w ten sposób ludzie, którzy z trudem i męką najwyższą przetrwali czas inwazyi, tocząc walkę ciężką o byt materyalny i stokroć cięższą jeszcze, o niezależny byt duchowy, o godność i zachowanie narodowe posterunku, muszą w śledztwie policyjnem odpowiadać na takie n. p. jak obelga w uchu polskiem brzmiące — pytania: — Jak to było z tym kozakiem, którego pan — czy pani — uwieńczyła polnemi kwiatami na ulicy w tem a w tem miejscu?... Okaże się wprawdzie w końcu i na jaw wyjdzie w tem „śledztwie", że kozaka uwieńczyła jakaś dama ruska z pod znaku p. Dudykiewicza, przykrości jednak tego rodzaju śledztwem wyrządzonej, nikt już i nic danej osobie powetować nie będzie w stanie".

Z ziem polskich.

„Język narodów jest ich duchem".

Tym cytatem słynnego uczonego niemieckiego W. Humboldta rozpoczyna „Deutsche Warschauer Zeitung" szereg uwag o szkolnictwie w Królestwie Polskiem pod okupacyą niemiecką. Wyszedłszy z założenia, iż „język narodów jest ich duchem, a duch ich językiem", zaznacza „Deutsche Warschauer Zeitung", że „za najwyższe dobro narodu trzeba uznać wiarę jego języka... Język jest wcieleniem całej woli narodu, jak również najsilniejszym łącznikiem narodowym. Piecza więc nad językiem ojczystym i opierającym się na nim piśmiennictwie jest jednem z najważniejszych zadań, do których właśnie szkoła ludowa najbardziej przyczynić się musi w imię najbardziej tkwiących w narodzie interesów, o ile język ojczysty będzie w niej nie tylko językiem wykładowym, ale o ile będzie on środkiem całego nauczania".

Zrozumiałe jest wobec tego — pisze w dalszym ciągu „Deutsche Warschauer Zeitung" — że Polacy przy podniesionem poczuciu narodowem, którego nie mógł całkowicie zgnębić ucisk rządu rosyjskiego, uważali za stratę usunięcie z szkół języka polskiego, jako wykładowego w r. 1869 i zastąpienie go językiem rosyjskim. „Temu przeciwnemu naturze stanowi rzeczy położono koniec z rozporządzeniem niemieckiem o szkolnictwie z 17. września 1915" — zaznacza „Deutsche Warschauer Ztg", podkreślając to, że „stanowczo i jasno określa, iż we wszystkich szkołach w Polsce, z wyjątkiem jednak żydowskich i niemieckich, językiem wykładowym będzie język polski".

Następnie „Deutsche Warschauer Ztg" kładzie nacisk na to, że pokaźny (ein nicht unbedeutender) odsetek ludności Polski nie używa języka polskiego jako mowy ojczystej; w wielu okręgach polskość stosunkowo bardzo zmieszana z Niemcami; tak naprzykład w okolicach Łodzi i Pabianic, Zgierza i Tomaszowa jest dużo przemysłowców i robotników niemieckich, a w okręgu Lipna i Płocka dużo chłopstwa niemieckiego. „Poza tem — pisze — w całej Polsce rosyjskiej mieszka pokaźna mniejszość żydów. Z tych samych powodów, co ludności mówiącej po polsku, należy przyznać w imię sprawiedliwości i Niemcom i żydom jako język wykładowy ich mowę rodzinną". „Dlatego też ustanowiono we wszystkich szkołach niemieckich i żydowskich język niemiecki jako wykładowy" — pisze „Deutsche Warsch. Ztg" — dodając zaraz potem, że uznano dla żydów język niemiecki za ich rodzinny właśnie ze względu na wielkie pokrewieństwo tych języków ze sobą.

W dalszym ciągu artykułu „Deutsche Warschauer Ztg" mowę żydowską porównuje do dyalektów języka niemieckiego, przyczem zaznacza, że przez to mowa żydowska przy języku niemieckim będzie mogła rozwinąć się należycie.

Pismo polskie w Rosyi — o Rosyi.

Lwowska „Gazeta wieczorna" otrzymała wilocznie numer „Sprawy polskiej" wychodzącej w Petersburgu, gdyż podaje zeń ciekawe szczegóły w następującem streszczeniu:

„Jawny wyraz swemu niezadowoleniu z dotychczasowego biegu wypadków daje „Sprawa polska" w artykule p. t. „Marnowanie atutów". Zarzuca ona rządowi rosyjskiemu w grze politycznej oddawanie atutów dyplomatycznych Niemcom. Przykładem tego niezdecydowanie się na otwarcie polskiej Almae Matris Varsoviensis, zamknięcie polskiej wszechnicy we Lwowie i niewprowadzenie samorządu miejskiego. Dziś te atuty są w ręku Niemiec i im też przypadło w udziale otworzenie polskiego uniwersytetu w Warszawie i wprowadzenie samorządu po miastach.

„Przyczyny tej błędnej taktyki widzi „Sprawa polska"

— z drugiej strony z biurokracyi rosyjskiej. Biurokracya ta chwiejna, pogrążona w wyczekiwaniu, niedowierzająca proklamowanemu zwrotowi, oczekująca powrotu dawnych czasów, uważając odezwę do Polaków za „niepotrzebną i przedwczesną", wstrzymywała wszelkie reformy w Królestwie. „Sądzimy — kończy swe wywody „Sprawa polska" — że nigdy nie było słuszniejsze łacińskie przysłowie: „bis dat, qui cito dat", jak w czasie toczącej się wojny".

Od siebie dodaje „Gaz. Wiecz.":

Słuszna i mądra uwaga, ma ona jednak w odniesieniu do Rosyi wyłączne znaczenie krytyki przeszłości, a nie wskazania na przyszłość. Rząd rosyjski stale się spóźniał (prócz — niestety — odezwy W. Księcia), czego wymownym przykładem głośne przemówienie Goremykina w Dumie w przededniu wzięcia Warszawy. Obecnie nawet z jak największą szybkością zapadająca decyzya ustępstw na rzecz Polaków ma znaczenie czysto teoretyczne, gdyż na szczęście Rosya nie może już stanowić o wewnętrznych stosunkach ziem etnograficznej Polski.

Źródła siły Niemiec.

(Dokończenie).

Autor kończy swoje interesujące wywody zdaniem, że naród niemiecki musi po wojnie utrzymać i wzmocnić przymioty, które uczyniły go wielkim, bo właśnie w tych czasach pokazało się dowodnie, że „główna praca, także dla wojny spoczywa w latach pokoju" i że „wojna jest tylko próbą, czy się zawsze spełniało swój obowiązek".

Niejeden zapytywał siebie, widząc ciągle nowe masy wojska niemieckiego, przechodzącego przez Kraków: skąd Niemcy biorą tyle wojska, gdzie źródło tej ich siły? Odpowiedź na to znaleźć można w ze wszech miar ciekawej i pouczającej rozprawie, jaką w „Deutsche Juristenzeitung" ogłosił dyrektor ces. urzędu zabezpieczenia w Berlinie, prof. Witowski, o wpływie niemieckiego ustawodawstwa socyalnego na pogotowie wojenne i siłę wojskową ludu niemieckiego. Przedewszystkiem państwowe zabezpieczenie od chorób wychowało zdolne do wojny pokolenie. Przed zaprowadzeniem tego zabezpieczenia wielu w chorobę popadłych robotników pozostawało bez opieki lekarskiej i przedwcześnie marniało. — Obecnie należy do tego działu zabezpieczenia 20 milionów osób; urzędy zabezpieczenia posiadają 100 własnych lazaretów, uzdrowisk dla chorych na płuca i domów dla rekonwalescentów. Aż do r. 1912 wydały kasy chorych na swoje cele 5 i pół miliarda marek.

Nie mniejszą jest profilaktyczna działalność zabezpieczenia od wypadków. Na wszelkiego rodzaju urządzenia ochronne wydano 30 milionów marek, 25 milionów robotników doznaje w 800.000 fabrykach i zakładach ochrony przed okaleczeniem lub śmiercią z nieszczęśliwego wypadku. Na samo leczenie wydały związki zawodowe 170 milionów, a całość ich wydatków reprezentuje sumę 2 i pół miliarda marek.

Najwszechstronniejszem jest działanie zabezpieczenia inwalidowego oraz zabezpieczenia wdów i sierót. Pierwsze miejsce zajmuje tu zwalczanie gruźlicy. Zakłady zabezpieczenia rozporządzają w swoich 80 własnych domach leczniczych przeszło 10 tysiącami łóżek. Wydano na nie 90 milionów marek. Rocznie leczy około 50.000 chorych na płuca. Rezultaty są imponujące. Podczas gdy w r. 1897 polepszenie nastąpiło dopiero w 68 prc. wszystkich przypadków, podniosło się w r. 1912 na 92 prc. Liczba wypadków trwałego wyleczenia podniosła się w dziesięcioleciu 1897—1907 z 27 na 57 prc. W r. 1890 umarło w Prusach 84.086 osób na gruźlicę, w r. 1913 już tylko 56.583. Na ważną dla warstw robotniczych opiekę mieszkaniową wydały zakłady zabezpieczenia do r. 1913 przeszło 480 milionów, wypożyczając je po nizkim procencie, a na wszystkie inne dostępne im dziedziny opieki ludowej przeszło 2 miliardy. Ogólne nakłady zabezpieczenia robotników wynosiły łącznie z wypłatą rent aż do r. 1913 prawie 11 miliardów marek. Obecnie pobiera około 1,300.000 osób 225 milionów marek renty inwalidowej rocznie, a 1.200.000 osób 180 milionów renty odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki. Wojna ta wydatki znacznie powiększy, ponieważ po ukończeniu jej wielu ludzi nie będzie już w pełni zdolnymi do pracy. Mimo ogólnych nakładów aż do r. 1912 w sumie 11 miliardów wynosił majątek prowincyonalnych zakładów zabezpieczenia 3 miliardy marek, z których 558 milionów ulokowanych jest w pożyczkach rzeszy i poszczególnych państw związkowych. Zabezpieczenie emerytalne i inwalidowe stało się ekonomicznie błogosławieństwem dla 60 milionów zabezpieczonych i uratowało państwu setki tysięcy ludzi. Szczególnie rozległą jest działalność prowincyonalnych zakładów zabezpieczenia podczas obecnej wojny. Podlegające nadzorowi cesarskiego urzędu zabezpieczenia w Berlinie zakłady wydały na subwencye dla Czerwonego Krzyża, na zakupno rzeczy wełnianych dla armii, wsparcia dla Prus wschodnich i Alzacyi i Lotaryngii, na wyekwipowanie pociągów lazaretowych i t. p. przeszło 7 milionów, a na pożyczki dla ofiar wojny przeszło 40 milionów marek, nadto przekazały Czerwonemu Krzyżowi 6500 łóżek. Prof. Witowski stwierdza, że socyalne zabezpieczenie w Niemczech stało się pierwszorzędną ekonomiczną siłą kraju, podniosło stan robotniczy pod względem zdrowotnym, ekonomicznym i społecznym i z jego pomocą Niemcy zdolne były prowadzić walkę na rynku światowym z wielkim sukcesem. Cyfry powyższe są zarazem odpowiedzią na pytanie, gdzie tkwi źródło siły Niemiec w obecnej wojnie, skąd rzesza niemiecka bierze miliony swego wojska. Na wytłómaczenie tego objawu należy jeszcze przytoczyć kilka cyfr o rezultatach lekarsko-sanitarnych urządzeń w armii samej, które doprowadziły do stałego zmniejszania się liczby śmiertelności rannych. Już na samym początku wojny liczba uzdrowieńców między rannymi była proporcyonalnie wysoką. Na 100 rannych było po odpowiedniem leczeniu 84.8 prc. zdolnych do służby, 12.2 prc. niezdolnych do służby i 3 prc. zmarłych. Po roku wojny procent wyleczonych znakomicie się podniósł. W lipcu r. z. było na 100 rannych 91.8 prc. zdolnych, a tylko 7 prc. niezdolnych do służby lub urlopowanych. Procent śmiertelności spadł na 1.2 prc. Za cały pierwszy rok wojny statystyka rannych wykazuje w przecięciu 89.5 prc. zdolnych, 8.8 prc. niezdolnych do służby lub urlopowanych i tylko 1.7 prc. wypadków śmierci.

Praca i organizacya, ujęta w żelazny a celowy system, takie oto wydają rezultaty!

Fr. Sal. Krysiak.

Największa troska rolnika.

Z poważnych kół rolniczych, dokładnie znających omawianą sprawę, otrzymujemy następujące informacye:

Troska, zaprzątająca umysł rolnika, jest troską kraju i państwa, wymagającą jak najusilniejszych starań nad jej usunięciem. Składa się na nią przedewszystkiem brak odpowiedniego zboża do zasiewów wiosennych: owsa, jęczmienia, jarej pszenicy i żyta, jak również roślin strączkowych. Prezydyum namiestnictwa poleciło starostom zbadanie tylko potrzeb owsa i jęczmienia do siewu, a wypełnione okólniki odeszły do miarodajnych rąk. Ponadto w kierunku tym poczyniły starania poszczególne komendy etapowe, składające relacye swej zwierzchniczej komendzie. Z ogólnego obszaru obsiewu na wiosnę zaledwie 25 prc. może być dokonane. Składa się na to przedewszystkiem brak ziarna, gdyż nawet ta minimalna część, jaką kraj posiada, nie nadaje się do siewu, ziarno bowiem jest liche, nikłe i przerośnięte.

Nadmienić należy, że dworska produkcya została prawie wykupiona przez komisyonerów i odsprzedana wojsku, a pozostało tylko częściowo ziarno chłopskie w najrozmaitszych odmianach, niejednolite, które w magazynach mieszano, a składały się nań wczesne i późniejsze gatunki, a zatem nienadające się do siewu. Chcąc zatem dokonać obsiewów i zabezpieczyć się przeciw głodowi w przyszłym roku i utrzymać choćby w minimalnej, jak obecnie, liczbie inwentarz, aby przetrwać ciężkie czasy, koniecznym jest dowóz zboża do zasiewów wiosennych z poza kraju i w tym kierunku powinny być poczynione starania przez Koło polskie. Tego wymaga wyżywienie kraju, jak niemniej odpowiedzialność wobec państwa, skazanego w tych wyjątkowych czasach na jak najdalej idącą troskę w kierunku zabezpieczenia własnej produkcyi rolniczej, koniecznej dla aprowizacyi. Nikt bowiem nie może przewidzieć jak długo jeszcze wojna potrwa, zatem najbliższy jej okres powinien być ubezpieczony, a gdyby sprawa poszła dalej tym torem, jak dotychczas, musielibyśmy się liczyć ze smutnem, nieuchronnem następstwem wynikłem z powodu niedbalstwa tych czynników, którym tę misyę powierzono.

Ministerstwo rolnictwa powinno znać prawdziwy stan rzeczy. Jest obowiązkiem naszych organizacyj rolniczych i Koła polskiego bez osłony przedstawić stan faktyczny, rozwiać baśnie, krążące o zapasach ukrytych i setkach przygotowanych magazynów, gdyż tylko prawdziwe i szczere postawienie sprawy, może zaradzić złu, które dotykając kraj, w równej mierze dotyka państwo. Sądzimy zatem, że miarodajne strony, jak posłowie ziemiańscy i ludowi, postarają się o dokładne zbadanie tej sprawy u źródeł, aby zaradzić złu na czas i dostarczyć zboża do siewu, którego dostawa jedynie da rolnikowi możność przetrwania i zabezpieczenia przyszłorocznych zbiorów.

Musimy się z tem liczyć, że młoda organizacya Obrotu zbożem, tak krajowa, jak niemniej centralna, nie mając wzorów i przykładów do organizacyi i czasu na zdobycie doświadczenia, jakie nabywa każdy zakład dopiero z biegiem czasu — nie mogą sprawnie działać, wymagają zatem poparcia i kontroli, aby mogły spełnić faktycznie ciężkie zadanie, tak wobec poszczególnych krajów, jak wobec całości, t. j. państwa, którego stały się spichlerzem. Odnieść to należy przedewszystkiem do poszczególnych referentów, załatwiających bez namysłu „kawałki", a obowiązkiem reprezentacyi kraju powinno być czuwanie nad jego interesem i zapobieganie nieszczęściu, jakie przynieść może zaniedbanie obywatelskiego obowiązku. Jedną zatem z najbardziej pilnych spraw krajowych jest wyjednanie dostawy zboża do siewu wiosennego i jak najdalej idąca pomoc państwa dla uskutecznienia obsiewów.

Kwiaty szronu.

Na mojem oknie srebrem malował obrazki,
białolistne paprocie i świerki brodate,
— czepiając z obłocznych natchnień motywa
bogate —
szron — artysta bez zmazy, malarz z bożej łaski..

Gdy cicha noc miesięczną rozsrebrzy poświatę,
u okien koralowe zapali oazy,
szron, malarz z bożej łaski, artysta bez zmazy
bierze zachwytów moich gorącą zapłatę...

Zbiera ciepło mych natchnień, i łez mych opale,
i rzuca je na kanwę szyb, z której się żarzy
wszystek płomień mych tęsknot, zaklęty w
krysztale —

płoną szyby królewskich przepychem miraży,
kwiatów, które noc całą malował wytrwale
artysta z bożej łaski — szron — malarz
witraży!

Rzeszów, w grudniu.

Józef Mączka.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek ŚŚ. Hilarego i Feliksa. — Jutro w sobotę św. Pawła I. pustelnika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 34, zachód przypada o godz. 4 min. 05, długość dnia godz. 8 min. 31.

Kraków, 14. stycznia 1916.

Z poza kulis Izby handlowej wyłania się kwestya moratoryum, stawiająca delegatów w bardzo przykrem położeniu. Obawiają się oni złożyć, jak to zwykle bywało, sprawozdanie na publicznem zebraniu Izby, aby nie usłyszeć ostrych słów krytyki od swych najbliższych. Skończyło się na pisemnej relacyi, cierpliwym papierze, który spocznie w archiwum Izby, na pamiątkę jak jej delegaci w porozumieniu z Creditoren-Vereinem postępowali wbrew interesom tych, których zastępywali w tak ważnej sprawie.

Sprawa ta nie prędko pójdzie w niepamięć. Blednie gwiazda p. Bazesa, a rozpromienia się jego przeciwnika Dra Grossa, który będąc przewódcą postępowych żydów, ma być wkrótce za zasługi swe w sprawie moratoryum zamianowany także honorowym członkiem kahalnych, zatem zniknie wszelki rozdźwięk pomiędzy obydwoma stronnictwami. Namyślano się nawet czyby mu niepowierzyć jakiej teki, które są teraz w robocie, lecz pod tym względem nie zapadła jeszcze uchwała, a przynajmniej niewspominano o tem dotychczas w jego „Leiborganie". Mówiono, że jakiś pan Nutka robi mu konkurencyę, a nawet myśli stale zamieszkać w Krakowie, nabyć Krzysztofory i otworzyć salony w myśl wskazań jednego z tutejszych polityków.

Faktycznie salony takie przydałyby się z powodu przepełnienia kawiarń, gdzie załatwia się nawet tak poważne kwestye, jak obsady ministerstw.

Adwokaci rozprawiali nad sprawą nominacyi zarządców masy konkursowej, zastanawiali się nad tem, czy pryśnie dotychczasowy monopol, który dzierżył w swem ręku p. Bazes, mianując najgodniejszego ze swych podkomendnych generalnym zarządcą mas konkursowych, czy też wróci dawny zwyczaj, o który dopominała się bezskutecznie Izba adwokacka, t. j. oddawanie zarządu masy wedle tury. Gdyby pierwszy wzgląd zwyciężył, namyślano się nad stworzeniem formy spółki, a to z tego względu, że przez zaprowadzenie indywidualnego moratoryum i ewentualne blizkie zniesienie go zupełnie, otwiera się bajeczny interes, przemawiający za utworzeniem spółki z pośród najściślejszego grona kolegów. Wniosek ten został przyjęty przez aklamacyę.

Rolnicy rozprawiali o kłopotach, jaki nastręcza brak zboża do siewów wiosennych (ziarna kwalifikowanego). Mówiono, że Syndykat rolniczy powinien poczynić starania w prezydyum namiestnictwa i natchnąć referenta celem uzyskania pozwolenia na kupno tego ziarna w tych majątkach, które go jeszcze nie sprzedały, lub gdzie w porozumieniu z komisyonerem na ten cel zatrzymaćby je należało. Omawiano także brak nawozu, znikomą ilość obornika, niemożność sprowadzenia nawozów sztucznych. Tematem dyskusyi był także brak koniczyny nasiennej, a szczególnie najlepszej i niewymarzającej odmiany, sprowadzanej w normalnym czasie z Rosyi, a ziarno amerykańskie, cieszące się tu także znacznym zbytem, z powodu wojny także nie nadeszło.

Politycy rozprawiali o tekach, o wstąpieniu socyalistów do Koła polskiego i zarezerwowaniu dla nich choćby jakiej najmniejszej teczki, w stosunku do ich liczby i dawnego klucza stronnictw. „Burgfrieden" ma zapanować niepodzielnie, łącząc w swym wojennym uścisku kahalnych i postępowych, konserwatystów, socyalistów i wszystkich demokratów, z przymiotnikami i bez, wogóle wszystkie stronnictwa, frakcye a nawet dzikich. Takiego zbratania jeszcze nikt w Galicyi nie widział na jakie się zanosi, tak przynajmniej twierdzono wczoraj przy stolikach, obawiając się tylko, aby grad tek nie poróżnił zbratanych. Uspakajano się jednak wzajemnie, że to nie nastąpi, że odbywa się tylko próba sprawności poszczególnych stronnictw, aby nie wyszły z wprawy, gdy wyniknie nagle niespodziewana kwestya, wymagająca stałego pogotowia.

Mączno-chlebowe dyskusye aprowizatorów były tak nudne i nużące, że nie utrwaliły się na płycie reporterskiego gramofonu. Jak zwykle gmina zwala winę na Zakład obrotu zbożem, on na centralę, centrala na Budapeszt, Budapeszt na Bukareszt, a ten ostatni, korzystając ze swej neutralności, karmi wszystkich homeopatycznemi dawkami, każąc sobie dobrze płacić za niestrawny produkt. Wskazuje to chleb wojenny, obecnie spożywany, w którym kłócą się już ze sobą najrozmaitsze mąki, pochodzące zapewne z różnych krajów, więc przesyconych walką, którą wypowiadają, później naszym żołądkom.

Z miasta.

Karty chlebowe na następny tydzień. W dniu dzisiejszym przedpołudniem nadeszły z drukarni wiedeńskiej karty chlebowe przeznaczone na następny tydzień. Rozdawnictwo tych kart rozpocznie się w biurach okręgowych dziś popołudniu, w sposób dotychczas praktykowany. — Jutro zgłaszać się mają w biurach pracodawcy, celem odbioru kart dla swych ciężko pracujących robotników.

Warunki pobytu w twierdzy. Komenda twierdzy, Oddział dla spraw cywilnych, ogłasza co następuje: W myśl ogłoszenia z dnia 5 września 1915, p. 2, osoby cywilne, które przebywają w Krakowie bez legitymacyj, wymienionych w § 7, p. 1, a do d wzmiankowanego ogłoszenia, względnie te, które własnowolnie przekraczają czas pobytu pieczęcią zaznaczony w paszportach podróży albo w poświadczeniu identyczności w chwili przybycia, będą karane grzywną w kwocie k. 50 do 1000 k., względnie natychmiast wydalone; do powyższego ogłoszenia dodaje się uzupełnienie, iż osoby, nie mające stałego zajęcia, będą natychmiast karane aresztem od 24 godzin do 14 dni.

Kara ta dotyczy także udzielającego gościny (właściciela domu), który obecność przybysza ukrywa. Nadto przypomina się, że wszystkie stale albo chwilowo przebywające w Krakowie osoby cywilne muszą zawsze mieć przy sobie dokument, uprawniający do pobytu w Krakowie, w przeciwnym razie będą pociągnięte do odpowiedzialności, względnie aresztowane.

Medale pamiątkowe. W muzeum Czapskich nabywać można medal „Polonia devastata", dłuta artysty Jana Wysockiego. Medal, sprzedawany po 6 kor., przedstawia, jak wiadomo, z jednej strony podobizny księcia biskupa Sapiehy, Sienkiewicza i Paderewskiego. Dochód przeznaczono na dotkniętych klęską wojny w Polsce.

Również w tem samem Muzeum nabywać można w cenie po 6 kor. żelazne medale, dzieło tego samego artysty, wydane na pamiątkę oswobodzenia miasta Lwowa od nieprzyjaciela. Medale te przedstawiają z jednej strony widok Lwowa z Wysokiego Zamku, z drugiej strony Orła polskiego, unoszącego tarczę Lwowa.

II-gi koncert Instytutu muzycznego i 3-ci poranek uczniów (historyczny). W niedzielę dn. 16 bm. o godz. 4 i pół pop. odbędzie się w sali wykładowej Instytutu muz. II koncert Instytutu z programem następującym: 1) Händel, sonata D-dur na skrzypce i fortepian. 2) Bruck, koncert skrzyp. G-moll. 3) Beethoven, trio fort. Wykonawcy: Klara Czop-Umlaufowa, St. Giebułtowski i p. Stępniewski. Bilety po 1 kor. w kancelaryi Instytutu. — O godzinie 11 przed poł. odbędzie się poranek uczniów. Wstęp wolny i bezpłatny.

Targ dzisiejszy nie różnił się prawie od kilku poprzednich. Dowóz był na ogół mierny, znaczniejszą ilość dostarczono jaj, których cena oznaczona w taryfie wynosi obecnie 16 hal. za sztukę, zdarza się jednak, że można je nabyć taniej, natomiast stale niedostatecznym jest dowóz mleka. Ceny artykułów, ustalone przez taryfę na poprzednie targi, pozostały niezmienione.

Niebezpieczna zabawa. Na stacyę Pogotowia przywieziono wczoraj 13-letniego Tadeusza Mikołajskiego, zamieszkałego przy ul. Krakowskiej, który zabawiał się ostrymi nabojami karabinowemi. Jeden z tych nabojów włożył Mikołajski do pieca, nabój wybuchł i urwał mu trzy palce. Po opatrzeniu przez lekarza Pogotowia odwieziono chłopaka do szpitala św. Łazarza.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Jak to już donosiliśmy we Lwowie powstaje hurtownia spożywcza, której celem będzie dostarczanie swoim członkom po możliwie tanich cenach artykułów spożywczych oraz innych towarów codziennego użytku. Subskrypcya udziałów lwowskiej hurtowni spożywczej idzie tak raźno, iż utwierdza jej inicyatorów w przekonaniu, iż potrzeba takiej hurtowni jest ogólnie odczuta.

Powodem usunięcia hr. Fryderyka Skarbka z kuratorstwa fundacyi Skarbkowskiej była — jak donosi „Kuryer lwowski" — przeprowadzona przez Wydział krajowy lustracya fundacyi Skarbkowskiej która wykryła liczne niedomagania i nieformalności. Osobiste zaliczki względnie długi kuratora, zaciągnięte w fundacyi, doszły do 150.000 kor. Jak wiadomo Wydział krajowy ustanowił zastępcą kuratora Dra Kwiatkowskiego, dyrektora galic. Kasy oszczędności. Usunięty kurator wyjechał po inwazyi rosyjskiej ze Lwowa i bawi w Szwajcaryi.

Sprawozdanie Oddziału Samarytańskiego Gal. Czerwonego Krzyża z urządzenia gwiazdki dla rannych wykazuje, że obdarzono we Lwowie 6.714, na prowincyi 4.190, ogółem więc 10.904 osób. W tej liczbie mieści się obok rannych personal sanitarny szpitali. Podarki składały się z drobnostek pożytecznych, jak szaliki, chustki do nosa, bielizna, ręczniki, ogrzewacze, notatniki, ołówki, dalej z podarków do jedzenia, jak strucli, czekolady, fig, ponadto z upominków, głównie obrazków. Papierosów rozdano 80.000 sztuk. Oficerowie w sanatoryum lwowskiem otrzymali oprawioną „Gwiazdkę w okopach", lub komplet kartek, wydanych przez Gal. Krzyż Czerwony. Ponadto panie Oddziału Samarytańskiego, którego przewodniczącą jest p. Aniela Szawłowska, posłały słodycze do szwalni Gal. Czerw. Krzyża dla 50 osób; do Ochronki przy ul. Akademickiej dla 60 dzieci i dla 80 najuboższych dzieci w „Oddaleniu".

Około 300 jeńców rosyjskich ze wschodniego galicyjskiego terenu wojny onegdaj prowadzono rano ulicami miasta.

Dwoje dziewcząt Marya Sondowa i Tekla Prokopowicz z Gajów smoleńskich przyjechały wczoraj z uchodźtwa w Leoben za paszportem, ale bez grosza. Znalazłszy się na bruku lwowskim, wygłodniałe, zziębnięte, nie umiały sobie dać rady. Ktoś im poradził, by się zgłosiły na policyę. Poszły więc tam i prosiły o odstawienie do rodzinnej

wioski. Policya odesłała tułaczki do aresztów miejskich, skąd będą wyszupasowane.

Belina — majorem. „Gaz. Wiecz." donosi z Lublina: Komendant kawaleryi pierwszej brygady Legionów polskich, rotmistrz Władysław Belina, otrzymał rangę majora.

Przepisy paszportowe dla podróżnych do Niemiec doznały, jak komunikuje cesarsko-niemiecki konsulat znacznych zaostrzeń, tak, iż przekroczenie niemieckiej granicy bez wykazania się, iż zachodzi nagląca potrzeba podróży, jest niedopuszczalne.

Celem uniknięcia nieporozumień, podaje konsulat warunki, pod jakiemi podróż w obszarze Niemiec jest możliwą. 1. Paszport. Musi on być w Galicyi i Bukowinie wystawiony przez ck. starostwo lub dyrekcyę policyi i ważny jest tylko dla obywateli austryackich. Osoby pochodzące z Król. polskiego muszą mieć paszport wystawiony przez poselstwo hiszpańskie w Wiedniu. Paszport na zawierać opis osoby, urzędownie poświadczoną fotografię i własnoręczny podpis petenta, a nadto klauzulę, iż paszport ważny jest do podróży do Niemiec.

2) Paszport otrzyma w konsulacie wizę do podróży jedynie w tym wypadku, jeżeli przyczyna i cel podróży nie podlega żadnym zarzutom, a nadto sama podróż okazuje się konieczną. W celach handlowych należy wykazać, iż sprawa nie da się załatwić w drodze pisemnej. Odwiedziny rodziny i przyjaciół tylko wówczas są dopuszczalne jeżeli zachodzi konieczność odwiedzin, która należy uprawdopodobnić. Wogóle podróże do Niemiec dopuszczalne są jedynie w rzadkich niedających się usunąć koniecznościach.

3. Zagraniczne paszporty wymagają do każdego wyjazdu nowej wizy konsula.

4. Celem uzyskania wizy, należy w konsulacie jawić się osobiście, pomijając wyjątkowe wypadki, iż petent znany jest w konsulacie osobiście i wszystkie warunki uzyskania wizy posiada.

5. Dla każdej osoby, przy każdej nowej wizie należy przedłożyć dwie fotografie, takie same, jakie załepione są w paszporcie.

Należytość za wizę wynosi 4 K 05 h.

Z Andrychowa piszą nam: Dnia 25 i 26 grudnia mile wspominać będą żołnierze rekonwalescenci; w tych dniach przy pomocy Towarzystwa „Czerwonego Krzyża", które przez swą reprezentantkę p. hrabinę Romerową z Inwałdu nadesłało podarki w książkach, bieliźnie, urządziło koło andrychowskie Ligi Kobiet gwiazdkę dla około 250 żołnierzy. W lokalu „Czytelni urzędniczej" pięknie dekorowanym w nastroju serdecznym spędzili żołnierze przez dwa wieczory po kilka godzin jakby u siebie i wśród swoich. Po przemówieniach na temat uroczystości, wygłoszonych przez miejscowych księży, oraz pp. porucznika Voglera i st. lekarza wojskowego Dra Harasuskiego na cześć cesarza, oddzieliły pamiętne gospodynie uroczystości miejscy gości-żołnierzy suto zastawiony stół, a każdemu z osobna wręczyły upominki gwiazdkowe w przygotowanych pakietach. Orkiestra amatorska ze współudziałem p. por. Voglera i Dra Harasuskiego pod kierownictwem p. Dra Hommego odegrała kilka kolęd a w czasie wieczerzy wiele pieśni polskich. Przy bogato przybranem drzewku odśpiewali żołnierze szereg kolęd polskich i ruskich. Rolę gospodyń pełniły pp. hr. Bobrowska, Frysiowa, mecenasowa Malcowa, Stępkowa i inne. Uroczystość ta nosiła znamiona szczerej serdeczności, wyrwała też na obecnych niezatarte wrażenie.

Warum Icyk Y dient nicht bei Militaer?... „Wiek Nowy" donosi w korespondencyi z Przemyśla o rozwielmożnieniu się tam denuncyatorstwa. Jak czytamy tam, władze otrzymują często anonimy, a szumowiny przemyskie zasypują władze stale następującymi pytaniami: „Warum dient Icyk X... nicht bei Militaer?" —etc. etc." Lecz na tem nie koniec, gdyż denuncyuje się także organy policyjne, przed wyższą władzą wojskową. Wprawdzie tego rodzaju anonimy idą do kosza, lecz system denuncyacyi należy napiętnować publicznie.

Księgarnie wiedeńskie robiły w ubiegłym roku to 100 prc. lepsze interesy niż w innych latach. Jako charakterystyczne podaja księgarze, że publiczność w tym roku nie kupowała zasadniczo książek o wojnie.

Ani Doberdo, ani Doberdob, tylko Dobrdo. Jeden z przyjaciół naszego pisma z Abazyi donosi: Jeszcze słowo do kwestyi, jak brzmi autentycznie nazwa tej głośnej miejscowości południowego frontu bojowego, którą biuletyny urzędowe nazywają z włoska „Doberdo". Swojego czasu wyłoniło się wyjaśnienie, że w oryginalnem brzmieniu słoweńskiem (gdyż okolice nad Soczą zamieszkują Słoweńcy) dla podanej nazwy się: Doberdob, po polsku: „Dobry dąb", co się też w prasie polskiej w znacznej części przyjęło i utarło. Poprawka ta nie wydaje się przecież słuszną, choćby dlatego, że skojarzenie pojęć: dobry i dąb wygląda zbyt nienaturalnie. Korespondent nasz z Abazyi utrzymuje, że prawdziwa słoweńska nazwa tej miejscowości brzmi: „Dobrdo", że pochodzi od wyrazu „brdo", co w języku słoweńskim i chorwackim oznacza górę, „Dobrdo" oznacza więc jakby „Podgórze", dostęp do góry. Znany u górali ruskich wyraz „debra" może ma z tem jakowy związek. Niech fachowcy językowi rozstrzygną ten problem, dopóki dymy armatnie okrążają — Doberdo, względnie Doberdob, względnie Dobrdo.

91 szynkarzy przed sądem. W Czeskich Budziejowicach wszyscy miejscowi restauratorzy w liczbie 91 podnieśli solidarnie cenę piwa o 4 halerze na litrze, z tego rzekomo powodu, że skutkiem wielkiego ograniczenia produkcyi piwa browary niedostarczają im takiej ilości tego napoju, jaką koniecznie sprzedać muszą, aby z zysku pokryć wydatki i utrzymać egzystencyę swych przedsiębiorstw. Konsumenci jednak nie przyjęli tego tłumaczenia się restauratorów i zrobili doniesienie do sądu karnego, który wytoczył wszystkim winowajcom śledztwo o podbijanie cen. Pierwszego przesłuchano przewodniczącego stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego Wacława Beneza. Sprawa ta budzi wielkie zainteresowanie.

Z Sosnowca donosi „Gaz. Pol.": W tych dniach wyjechało z Sosnowca wielu niedużo młodych lecz i starszych mężczyzn, którzy otrzymali posady na terenie Królestwa, okupowanym przez Austro-Węgry.

W jednym ze sklepów przy ulicy Modrzejowskiej w Sosnowcu milicya miejska wykryła „fabrykę" podrabianej herbaty. Cały transport tego falsyfikatu, w ilości 44 pudów, opieczętowano i skonfiskowano, a pomysłowego „fabrykanta" pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Walka z bandytami. „D. L. Ztg." pisze: W latach po rewolucyi rosyjskiej bandytyzm w Królestwie polskiem wzmógł się bardzo. Należało wtedy przedsięwziąć energiczne kroki przeciw tej pladze. Lecz wszystkie środki, wtedy zastosowane, nie mogły zwalczyć bandytyzmu w Polsce i po dziś dzień zdarzają się jeszcze ciągle napady rabunkowe i mordercze, które przerażają swem okrucieństwem. Władza niemiecka w okupowanym kraju przedsiębierze przeciw bandytom najenergiczniejsze środki, tak, że bardzo znaczna liczba bandytów została ujęta i skazana. Wskutek tej ostrożności i stanowczości podoficera i 2 żołnierzy udało się wykryć d. 31 z. m. dwóch bandytów, Władysława i Konstantego Kobalskich w Ruczycach—Micorzu. Obaj bandyci nocowali na folwarku właściciela Błaszczyka. Gdy spostrzegli, że dom jest osaczony przez żołnierzy, zaczęli strzelać z rewolwerów i zabili przytem 18-letniego Jana Błaszczyka, który wyszedł z domu mimo zakazu żołnierzy. Udało się tu aresztować bandytę, Konstantego Kobalskiego. Drugi Kobalski uciekł w pole, gdzie go zastrzelono.

Na rzecz ofiar wojny w Królestwie. Z Berlina donoszą, że utworzył się tam komitet pod nazwą: „Koło niesienia pomocy mieszkańcom Królestwa Polskiego, poszkodowanym przez wojnę i przebywającym w Berlinie".

Zawiadomienia i komunikaty.

Staraniem pospolitaków, powołanych do czynnej służby wojskowej w dniach 17 i 21 stycznia odbędzie się błagalne nabożeństwo w intencyi powołanych i ich rodzin dnia 16 stycznia 1916 o godz. 10 i pół rano w kościele św. Krzyża w Krakowie; zaś o godz. 3 popołudniu będzie obchodzona Droga krzyżowa we wspomnianym kościele. Grono pospolitaków zaprasza uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność do wzięcia udziału w nabożeństwie i w obchodzeniu Drogi krzyżowej.

Z Dyrekcyi Seminaryum naucz. męskiego komunikują nam, że w nadzwyczajnym terminie w miesiącu lutym zasiadać mogą do poprawczego, względnie całego egzaminu dojrzałości wszyscy kandydaci reprobowani w jesieni 1915 z jednego przedmiotu, tudzież tacy, którzy w normalnych stosunkach mieli już warunki do przystąpienia do egzaminu dojrzałości z początkiem roku 1915/16. Podanie o przypuszczenie do egzaminu poprawczego, należy wnosić do c. k. Rady Szkolnej krajowej, zaś podanie o przypuszczenie do całego egzaminu mają być wnoszone do Dyrekcyi Seminaryum. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 25 b. m.

Akademickie Koło T. S. L. podaje do wiadomości, że z dniem 15 b. m. wznowiło swą działalność. Znajdując się w trudnem położeniu, uprasza o jak najszersze poparcie społeczeństwa. Wszelkich informacyj udziela się i wpisy przyjmuje się w lokalu Koła przy ul. Gołębiej l. 20, w godzinach dyżuru między 6—8 wieczorem.

Wykłady pszczelnictwa, organizowane przy kursach ogrod. Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie, rozpoczną się w poniedziałek dn. 17 b. m. o godz. 9 rano w Studyum Roln. Aleja Mickiewicza 17. Wykładać będzie p. insp. Lorenc, członek Wydziału Tow. Ogrodn.

„Czytelnia katolicka polska" (ul. Sienna 5, parter) urządza w niedzielę dn. 16 stycznia b. r. o godz. 6 wieczorem odczyt Dra Kazimierza Lubeckiego na temat „Betlejem". Na zakończenie obrazy świetlne. — Wstęp 60 hal.

Z poczty komunikują nam: Na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie, otwarty został dla ruchu prywatnego c. i k. Etapowy urząd pocztowy w Wodzisławiu. — W obrocie pocztowym z tym urzędem dopuszczone są: a) przy nadaniu: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (gazety) i próbki towarowe; b) przy doręczeniu: karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (gazety), próbki towarowe i pakiety bez deklarowanej wartości do 5 klg. wagi.

Telegramy prywatne. Dyrekcya poczt i telegrafów donosi: Ruch telegramów prywatnych dopuszczony został w następujących urzędach pocztowych i telegraficznych. Bitków, Bohorodczany, Halicz, Jaremcze, Jasienów Górny, Kuty, Łysiec, Nadwórna, Pasieczna, Poczeniżyn, Stanisławów i Słotwina.

„Gazeta mieszkań". Po przerwie spowodowanej wypadkami wojennymi zaczęła znowu wychodzić „Gazeta mieszkań", zawierająca centralny wykaz wolnych i poszukiwanych mieszkań. Cena egzemplarza 20 h. Do nabycia w administracyi ul. Karmelicka l. 15 parter, w agencyach, trafikach i sklepach z przyborami piśmiennymi.

Przypominam członkom Sodalicyi Pań wiejskich ziemi krakowskiej, że zebranie nasze odbędzie si dn. 22 b. m. w lokalu przy ul. Szewskiej l. 5, zaś Msza św. o godz. 8-ej w kaplicy sodalicyjnej. Z. Popielówna.

Antoni Rzeźnicki donosi swej rodzinie w Kutnie, pow. warszawskim, że leczy się w krakowskim szpitalu fortecznym nr. 4 oddział 3, Teofil zaś jest w niewoli.

Odznaczenie. Dr Adam Zechenter z Bochni, sekretarz Rady Najwyższego Trybunału w Wiedniu, obecnie nadporucznik i t. zw. pierwszy oficer bateryi drugiej tureckiego pułku haubic polnych, otrzymał za waleczne i znakomite zachowanie się wobec nieprzyjaciela najwyższe cesarskie uznanie (signum laudis).

Mianowania profesorów gimn. Ostatnia „Gazeta Lwowska" przynosi najświeższe mianowania profesorów gimnazyalnych VII rangę służbową nadano następującym profesorom: Leonowi Dolnickiemu i Leoncyuszowi Kuźmie w gimnazyum z jęz. wykł. rus. w Kołomyi; Janowi Śnieżkowi w gimn. św. Anny w Krakowie; Albinowi Schreyerowi w gimn. św. Jacka w Krakowie; Drowi Aleksandrowi Czuczyńskiemu w gimnazyum w filii tego gimnazyum; Włodzimierzowi Służewskiemu w gimn. III w Krakowie; Drowi Ludwikowi Boratyńskiemu w gimn. real. (IV) w Krakowie; Wojciechowi Cachlowi i Feliksowi Gątkiewiczowi w gimn. V w Krakowie; X. Janowi Turkiewiczowi w gimn. I (filia) we Lwowie; Gustawowi Lettnerowi; Drowi Teodorowi Nacherowi i Antoniemu Zubczewskiemu w gimn. II we Lwowie; Emanuelowi Roszce w gimn. III we Lwowie; X. Damianowi Łapotyńskiemu w gimn. V we Lwowie; Drowi Wiktorowi Hahnowi w gimn. real. (VIII) we Lwowie; X. Janowi Trznadlowi w gimn. z jęz. wykł. pol. w Przemyślu; Adamowi Pytlowi w gimn. w Sanoku; Ludwikowi Brylińskiemu w szkole realnej w Stanisławowie.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Maryan Sokołowski. W szpitalu wojskowym we Lwowie, jak donieśliśmy już, zmarł wskutek zarażenia się tyfusem plamistym ś. p. Maryan Sokołowski, lekarz z Krakowa. Był to jeden z młodszych naszych lekarzy, zapowiadający wiele wiedzą, talentem i umiłowaniem swego szczytnego zawodu. Ale była to ponadto dusza bohaterska, która całym blaskiem zajaśniała w akcie swego tragicznego zgonu, i dlatego z podwójnym żalem i czcią trzeba to imię zapisać do szeregu ciężkich strat, o które zubożyła nas już ta straszliwa wojna. Ś. p. Dr Sokołowski zgasł w kwiecie wieku. Ur. w r. 1883, wychowaniec uniwersytetu Jagiellońskiego, następnie asystent przy katedrze anatomii prof. Kostaneckiego, w chwili wybuchu wojny poszedł na front, zkąd już nie miał powrócić, gdzie strawił ostatnie półtora roku młodego, pełnego wspaniałych zadatków życia, przebywając całą zeszłoroczną ciężką kampanię zimową w Karpatach, pracując w szpitalu polowym i niosąc z poświęceniem wszystkich sił pomoc cierpiącym. Od kilku miesięcy pochłaniała go wytężona praca około tępienia epidemii tyfusu plamistego we wschodniej części kraju, w okolicy Buska i Glinian. Na niebezpiecznej tej placówce śmierć czyhała zewsząd. I dosięgła go, kiedy ponad swój obowiązek służbowy spieszył z ratunkiem ludności cywilnej, dziesiątkowanej zarazą, i sam padł jej ofiarą. Niestrudzenie czynny, dzień i noc na usługach chorych, najmniej patrzący na własne bezpieczeństwo, zginął na stanowisku najpiękniejszy, najbardziej wzniosły typ rycerza tej wojny: lekarz-bohater. Nietylko mężny i poświęcający się duch ożywiał ś. p. Sokołowskiego, ale i przedziwnie wrażliwe i tkliwe biło w nim serce. Ludność, wśród której tępił zarazę, cierpiała niedostatek. Więc lekarz-Samarytanin wspomagał ją ze swego skromnego żołdu, kupował jej żywność, odzież, wtykał grosz, rozdając nieraz wszystko, co sam posiadał. Śladem wojennej nędzy posuwała się ta młoda, miłosierna, błogosławiona ręka. Opodal morderczych walk manifestował się wśród aktów codziennej ofiary człowiek-bliźni. Gdy w ofierze tej strawiło się i życie ś. p. Sokołowskiego, niechaj prócz salw żołnierskich, oddanych nad grobem, odda mu cześć także społeczeństwo, z którego wyszedł, z żalem, że nową dotknięte zostało stratą, z otuchą i dumą radosną, że może takie straty ponosić.

Na K. B. K. złożono: Hr. Tyszkiewiczowie 1000 K; Michał Malec (Wiedeń) 50 K; Kasa oszczędności i pożyczek w Stopnicach Królewskich p. Tymbark 170 K; Uczenice II kl. wydz. w Gorlicach na Warszawę 9 K 20 h; X. Michał Jeż katecheta w Ropczycach 200 K; Kazimierz Terlecki (Łańcut) 2 K; C. k. Starostwo w Rzeszowie (ściągnięte kary) 100 K; Władysław Włodarczyk (Borysław) 300 K (a to 150 K na K. B. K., 50 K na Schronisko dla dzieci po legionistach, 50 K na Dom sierocy w Prądniku Białym, 50 K na powstańców z r. 1863); Zwierzchność gminna w Barwałdzie Dolnym 25 K; X. Al. Całka w Bielczy p. Biadoliny 104 K 24 h; Władysław Müller (Lublin) 100 K; Ordinariato vescoviile di Parenzo Pola Par 600 K; Parafia Trzebinia 114 K 20 h; Piotr Stępek (Haczów) 4 K; Leonowie Puzynowie (Ołomuniec) dla biednych w Królestwie Polskiem 250 K; Korp. Franciszek Żuliński K. K. urkeifeldhaubitz Baterie Nr. 4 Feldpost 53 35 K; Parafia Barwałd na Warszawę 10 K; Julian Kwieciński (Kraków) 500 K; Hr. Zbigniew Lanckoroński (Montrens Suisse) 5000 K; X. Zygmunt Świder (Ameryka) na rodziny sieroce 100 K; Marcin Puchała (Międzybrodzie) 22 K; Parafia Libiąż 43 K; Książęco-Biskupi Konsystorz Marburg 10072 K 59 h; Spółka oszczędności i pożyczek Hyżne 32 K 20 h; X. Kędzior od dzieci z Bachowic na Dom Sierocy w Białym Prądniku 40 K; X. J. Mieloch T. J. (Nowy Sącz) 43 K 40 h; Paweł Breńko (Łańcut) 10 K; Helena, Krzysztof, Zofia Morawscy z „Gwiazdki" 30 K; W. A. reszta z funduszu „Gwiazdki" dla rekonwalescentów 2 K 92 h; Dr Wiktor Wernikowski I rata styczniowa z deklarowanych 300 K 25 K; Ferdynand Hosick 20 K; N. N. 2 K; Dr Henryk Szarski 200 K; Wiktor Suski (I rata styczniowa z deklarowanych 600 K) 50 K; Dr Zdzisław Kolkiewicz 20 K; Komitet Generalny Szwajcarski w Vevey dla ofiar w Galicyi i Królestwie Polskiem 436.095 K 5 h; Dyecezya Sitten w Szwajcaryi 9.240 K 60 h; Spółka oszczędności i pożyczek w Klimkowie 35 K; Powtórzone z powodu pomyłki: Cech rzeźników w Nowym Targu na głodnych w Warszawie 100 K; Cech rzeźników na cele K. B. K. 200 K.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Program na styczeń:

Piątek dnia 14 stycznia o godz. 7 wiecz.: Prof. Dr Michał Siedlecki: „Państwa zwierzęce (z obrazami świetlnymi).

Wzięcie Cetynii.

Wiedeń, 14. stycznia, g. 10 rano. Urzędowo donoszą dnia 14. stycznia.

Stolica Czarnogóry jest w naszych rękach. Ścigając pobitego nieprzyjaciela, wojska nasze wkroczyły wczoraj popołudniu do Cetynji, rezydencyi króla czarnogórskiego. Miasto jest nienaruszone, ludność spokojna.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego, v. **Hoefer,** marszałek polny porucznik.

Ofenzywa w Czarnogórze.

Obręcz, jaką wojska austro-węgierskie opasały Czarnogórę, zacieśnia się coraz bardziej. Równocześnie z dwóch stron, od wschodu i zachodu południowej podstawy Czarnogóry, zdążają ku sobie dwie główne grupy armii gen. Koevessa, zmierzając do odcięcia Starej Czarnogóry od Albanii.

Obie grupy opanowały już punkty wyjścia poprzecznej południowej drogi czarnogórskiej, wiodącej z Berane przez Andrejevicę, Podgoricę i Cetynię do Cattaro, i po opanowaniu Cetynii, od której według ostatniego komunikatu dzieli zachodnią austro-węgierską grupę zaledwie 6 km., grupy te oddzielać będzie w linii powietrznej przestrzeń jedynie 95 km. Znajdującym się wewnątrz lub w północnej granicy wojskom czarnogórskim nie pozostaje już obecnie nic innego, jak tylko przed grożącem osaczeniem jak najspieszniej rozpocząć odwrót ku południowi, do północnej Albanii.

Obecną ofenzywę rozpoczęła sandżacka grupa wojsk austro-węgierskich. Jako najważniejszy cel strategiczny przyświecało jej opanowanie Berane, ufortyfikowanej miejscowości stanowiącej klucz do wspomnianej powyżej poprzecznej czarnogórskiej linii komunikacyjnej.

Linia obronna Czarnogórców biegła tu niejako w półkolu w oddaleniu 12—20 km. na północ i wschód od Berane. Poczynała się ona koło Mojkovac w kolanie rzeki Tary, która w tem miejscu z kierunku północnego przybiera kierunek północno-zachodni. Biegła następnie na wschód, do Guduzy nad Limem (18 km. na północ od Berane) i zwróciwszy się na południowy wschód ku Rożajowi (22 km. od Berane) kierowała się następnie ku południowi uchodząc między Ipekiem a Plavą w północne góry albańskie.

Grupa sandżacka parutygodniowy wypoczynek umiała wykorzystać. Zapewniła sobie połączenie komunikacyjne z tyłami, zabezpieczając dowóz amunicyi i żywności przez bezdrożne, zdobyte obszary.

Na podstawie topograficznego rozłożenia się czarnogórskiej głównej linii obronnej, ogólny pochód wojsk austro-węgierskich objął trzy kierunki. Na prawem skrzydle w górę biegu Tary (przez Mojkovac) ku południowi, w centrum od Rożaja ku Berane i na lewem skrzydle z Ipeku ku Plava i Gusinje. Pochód ten doprowadził centrum do zupełnego sukcesu, streszczającego się w opanowaniu Berane, i odrzuceniu Czarnogórców poza Lim.

Tymczasem na zachodnim froncie czarnogórskim zdobycie Łowczenu stało się punktem wyjścia do dalszych operacyi zachodniej grupy armii gen. Koevessa. Lewe skrzydło tej grupy ruszyło naprzód przez graniczne góry na północ od Cattaro między miejscowościami Oraceva a Grahovo, na froncie około 23 km. Prawe skrzydło opanowało natomiast Buduę i przystępuje tem samem do zupełnego oczyszczenia z Czarnogórców południowego krańcowego cyplu Dalmacyi, między miejscowościami Spizza a Budua.

Największe sukcesy ma do zanotowania centrum. Po wzięciu Łowczenu zdąża ono serpentynową drogą do Cetynii, która zapewne dzisiaj jest już w austro-węgierskich rękach. Pochód ułatwia tu okoliczność, że Cetynia leży w kotlinie, i na drodze do niej postępujące naprzód wojska nie muszą pokonywać wzniesień. Obsadzenie Cetynii stanie się siłą faktu, punktem wyjścia do dalszego pochodu w głąb nizinnej, południowej części Czarnogóry, a w szczególności ku Rijece, punktu węzłowego drogi na wschód do Podgoricy i na południe przez Virpazar do jeziora Skutari i Antivari, jedynego czarnogórskiego portu.

W pochodzie na Cetynię.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Lennhoff donosi z kwatery prasowej: Na Łowczenie wybudowali Czarnogórcy trzy silne linie obronne. Pierwsza wyposażona była w działa przeważnie włoskie. Na drugiej, najsilniej w artyleryę wyposażonej, umieszczone były 15-centymetrowe francuskie haubice, systemu Rimaillho, obsługiwane w początkach wojny przez francuskich żołnierzy. Trzecia linia składała się z ciężkich dział głównie rosyjskich, o kalibrze 21 i 24 cm.

Stanowiska artyleryi były częścią otwarte, częścią zaś wybetonowane i opancerzone. Stale przymocowane działa musiały być przy odwrocie porzucone. tak. że ocalono jedynie działa górskie.

Łowczen ufortyfikowali Czarnogórcy pod kierownictwem generałów rosyjskich.

Zdobycie Łowczenu doprowadziło do zdobycia drugiej grupy stanowisk, znajdujących się około 2000 kroków za szczytem góry, ciągnących się od morza ku Zalesiu. Obroną Łowczenu kierowali ks. Piotr, syn króla i gen. Martinovic.

Pochód na Cetynię rozwija się pomyślnie. Cetynia jest ważnym punktem węzłowym. — Rozchodzą się z niej drogi w kierunku północnym do Niksic, na wschód do Podgoricy, na zachód przez Łowczen do Cattaro i na południe przez Rijekę do Antivari i Dulcigno.

Ofenzywa w obszarze Buduy, doprowadziła po obsadzeniu miasta do zdobycia wysokiej na 1350 m. góry Majnia Vrch. Wyparcie Czarnogórców z Majnia Vrch, automatycznie prowadzi do odzyskania również San Stefano, Sastellatna i Sutomore.

Serbowie na Korfu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Südslav. Korr." donosi z Aten, iż na wyspę Korfu przybył serbski następca tronu ks. Aleksander i gen. Putnik. Według wiadomości z Berlina, prefekt Korfu wręczył francuskiemu komendantowi protest przeciw okupacyi wyspy.

Na Achilleionie, stanowiącym własność niemieckiego cesarza wywieszono francuską chorągiew. Achilleion obsadziło 100 żołnierzy.

Dookoła Salonik.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Südslav.. Kor." donosi z Aten za pismem „Athinai": W czasie swych ostatnich odwiedzin w Salonikach miał generał Castelnau oświadczyć, że wszelka większa akcya ze strony wojsk ententy nie może być wcześniej podjęta ,aż wysadzone tam wojska nie będą trzykrotnie większe niż obecne, jak również obecne fortyfikacye koło miasta należycie umocnione.

Organ rządowy „Embros" odpowiadając na opinię pewnych kół, iż Grecya musi zabronić wkroczenia wojsk sprzymierzonych pisze: Jak wylądowanie armii ententy i usadowienie się ich nastąpiło bez uprzedniego porozumienia się z rządem greckim, tak i wkroczenie sprzymierzonych jest kwestyą swobodnego ich działania, wynikłego wskutek stanowiska czwórporozumienia. Gdyby Grecya chciała bronić swych praw, to musiałaby to uczynić wobec ententy przed zajęciem Salonik. Obecnie Grecya może tylko domagać się gwarancyi odzyskania swych terenów po ukończeniu walk, na nich toczących się.

Saloniki Ypres Wschodu.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi: Według wiadomości z Londynu Anglicy zamierzają Saloniki uczynić drugiem Ypres. Wojska angielsko-francuskie zdają się spodziewać głównego ataku od zachodu.

Walki przy opuszczeniu Gallipoli.

Londyn. (Tel. pryw.) Biuro Reutera przynosi następujące sprawozdanie generała Monroe'go, dowódcy wojsk francuskich na Gallipoli: Dnia 7. stycznia między godz. pół 2 a 3 popołudniu podjęli Turcy koło Kap Helles gwałtowny atak na angielskie stanowiska. Nasze rowy strzeleckie były pod nieustannym ogniem. O godz. 4-tej rozpoczęli Turcy gwałtowny ogień karabinowy i wysadzili w dwóch punktach dwie miny. Kwadrans później uderzyli na cały nasz front bagnetami. Atak powiódł się jedynie w dwóch punktach. Pułk Staffordshire został zupełnie wyparty. Wielka liczba atakujących Turków poległa lub odniosła rany.

Dnia 8. bm. morze było spokojne, jednak o godzinie 4-tej wybuchła gwałtowna burza. Dopiero około północy było możliwe użycie mostów do lądowania i łodzi przewozowych. W kilku miejscach załadowywanie na okręty było niemożliwe. Mimo trudności, cały program o godzinie 4 rano był już wyczerpany. Od 9 godz. wieczorem artylerya turecka zupełnie milczała, dopóki zapasów naszych nie podpaliliśmy. Wtenczas dopiero oświetlili Turcy front czerwonem światłem i rozpoczęli na całe wybrzeże, gdzie my znajdowaliśmy się, i na drugą linię rowów strzeleckich gwałtowny ogień. Ogień ten trwał godzinę, aż do świtu.

Wojska z Gallipoli.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung" donosi z Amsterdamu: Wojska angielskie z Gallipoli zostały przewiezione do Port Said i Aleksandryi. Wojska francuskie wylądowały na jednej z wysp przed Salonikami, aby następnie odbyć podróż do Francyi.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Wiedeń. (T. B.) Z głównej kwatery prasowej donoszą:

Komunikat włoski.

Dnia 11 stycznia: Wieczorem dn. 9 b. m. z góry Ghelo na północny wschód od Rovereto nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze stanowisko zapalającymi się granatami. Podczas następnej nocy nasze straże przednie doniosły o wielkim pożarze w Rovereto.

W górnym i średnim biegu Soczy usiłowały nieprzyjacielskie bateryе z pomocą aeroplanów wziąć nasze linie pod ogień, zostały jednak przez naszą artyleryę skutecznie zwalczone. Nasze bateryе ochronne zmusiły nieprzyjacielskie aparaty lotnicze do trzymania się w odpowiedniej wysokości.

W dolinie dolnego biegu Soczy artylerya nieprzyjacielska wzięła ponownie pod ogień dalekonośnych dział pewne miejscowości co spowodowało wiele ofiar wśród ludności. W Romane jeden z naszych szpitali polowych został trafiony. Z pośród znajdujących się tam żołnierzy czterech zostało zabitych. ośmiu zranionych.

Komunikat czarnogórski.

Bez daty. Odrzuciliśmy nieprzyjaciela wśród ciężkich strat, szczególnie w okolicy Berane i w kierunku Rugovy, skąd nieprzyjaciel wycofał się po zaciętej walce. Zdobyliśmy dwa karabiny maszynowe. Na froncie hercegowińskim odparliśmy wszystkie ataki. Zdobyliśmy z powrotem stanowisko Kuk, gdzieśmy się jednak nie mogli utrzymać. Walka toczy się dalej z zaciętością.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 12. stycznia: Na froncie zachodnim między Olaj i Weiss (6 kilometrów na południowy wschód od Olaj) próbował mały oddział Niemców przejść na prawy brzeg Missy, został jednakże rozproszony przez ogień naszych posterunków. Podczas silnych rekonensansów nad jeziorem Kangar przed Czauką (około 40 kilometrów na zachód od Dźwińska) i na wschód od Plakanen (blizko 20 kilometrów na południe od Rygi), mieli nasi wywiadowcy starcia z przeważającemi nieprzyjacielskiemi siłami. Przyszło do walk na bagnety, które miały dla nas przebieg korzystny. Nad koleją idącą od strony Poniewieża zniszczyli nasi wywiadowcy dwa szeregi zasieków drucianych i wypędzili używając granatów ręcznych Niemców z ich rowów.

Z Rumunii.

Zabiegi czwórporozumienia.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Półurzędowy dziennik „Vittorul" omawiając ofenzywę rosyjską w Bessarabii dochodzi do wniosku, że mimo osiągnięcia przez Rosyan silnych posiłków, próby złamania frontu austro-węgierskiego nie mają widoków powodzenia. Dziennik wskazuje dalej na to, że zakusy rosyjskie nie mają wpływu na Rumunię, mimo że Rosya wszelkiemi siłami stara się przeciągnąć króla Ferdynanda na swą stronę. Złączenie się z czwórporozumieniem nie leży jednak w interesie Rumunii, a głównie koła wojskowe odnoszą się bardzo zimno do zabiegów rosyjskich.

400.000 żołnierzy pod bronią.

Berlin. (Tel. pryw.) „National Ztg" donosi: Według prywatnych relacyj, nadeszłych do Bukaresztu. mobilizacya Rumunii jest już ukończona. Pod bronią stoi obecnie 400.000 ludzi.

Gen. Smyrnow głównodowodzącym.

Bazylea. (Tel. pryw.) Pisma szwajcarskie donoszą, iż po ustąpieniu gen. Ruzskiego dowództwo nad północno-zachodnim frontem rosyjskim sprawuje gen. Smyrnow.

Oficerowie francuscy w armii rosyjskiej.

Czerniowce. (Tel. pryw.) Jeńcy rosyjscy opowiadają, iż w Chocimiu i Mohilewie znajduje się sztab francuski. składający się z 20 oficerów, którzy przydzieleni są do komendy rosyjskiej armii na froncie besarabskim. Również do innych frontów zostali oficerowie francuscy przydzieleni.

NADESŁANE.

Dnia 8 stycznia b. r. **odbył się ślub w kościele św. Floryana p. FELIKSA WARESZKIEWICZA** koncepisty c. k. kolei, z panną **STANISŁAWĄ ŻEGIESTOWSKĄ.**

†

HENRYK Z DEMBIAN DEMBIŃSKI

b. poseł ziemi Radomskiej,
prezez Koła Ratunkowego w Lublinie,

ur. w Górach 23 kwietnia 1866 roku zasnął w Panu w Warszawie 11 grudnia 1915 roku.

Pogrzeb odbył się w Przysusze dnia 18 grudnia 1915r. o czem zawiadamiają Krewnych i Przyjaciół żona i dzieci Zmarłego.

Osobne zawiadomienia żałobne rozsyłane nie będą.

Poszukiwano posady.

Ogrodnik

który ukończył 6-letnią praktykę po pierwszorzędnych ogrodach w Wiedniu, następnie samodzielny szereg lat po dużych majątkach w kraju i zagranicą, sam jeden, wolny od wojska, szuka posady. — Adres: **Kucharczyk,** Młoszowa, p. Trzebinia. 45

Starszy słuchacz uniw.

z chlubnemi poleceniami przyjmie lekcyę. Zgłoszenia pod „M. N. 305" do Administracyi „Gł. Nar.". 37

ORGANISTA

młody, wolny od wojska, żonaty, bezdzietny, grający z nut z silnym i dobrym głosem, mogący prowadzić chór śpiewu mieszanego poszukuje stałej posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Grzegorz Otrębski organista w Jeleniu pocz. Jaworzno, pow. Chrzanów. 20

Subjekt

fryzyerski poszukuje posady na prowincyi wolny od wojska. — Łaskawe Zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod Józef Krzywonos. 2352

Zdolne

gospodynie wiejskie, panny służące z krawieczyzną, kucharki ma do umieszczenia Biuro „Ochrony kobiet", Związek Niewiast katolickich, Krupnicza 16. I. p. 2225

Buchalterka

pisząca na maszynie, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod B. Z. do Administracyi „Głosu Narodu."

POSZUKUJĘ

jakiejkolwiek posady lub zajęcia. Łaskawe zgłoszenia: Aleksander Krochowski, emerytowany wachmistrz żandarm. w Okocimie. 2346

Wolne posady

TRACZNIK

biegły i obrotny, obeznany z manipulacyą dzewną i należytem wyzyskaniem materyału potrzebny do tartaku leśnego w najbliższym czasie. Zgłoszenia z podaniem wymagań referencyi i dotychczasowej pracy do

Centralnego Zarządu DÓBR XX. SANGUSZKÓW w Tarnowie — Gumniska. 56

MĘŻCZYZNA,

obeznany w prowadzeniu motoru ropnego w połączeniu z elektryką, potrzebny zaraz w Zwierzynieckiej fabryce octu i musztardy na Zwierzyńcu. 53

Superarbitrowany

obznajomiony z grą na fortepianie albo na fisharmonii znajdzie dogodne umieszczenie w Krakowie. Zgłoszenia pod A. O. do Administracyi „Głosu Narodu"

Korespondenta

Polaka, także w języku niemieckim biegłego, względnie

korespondentki

poszukuje 47

Fabryka papieru Wadowice.

Notaryusz, Grodyński J. w Krakowie ul. Sławkowska 4.

potrzebuje zaraz

koncypienta z praktyką oraz 33 rutynowanego **pisarza.**

AGENCI

i osoby prywatne, mające rozległe stosunki, zarobią łatwo miesięcznie 300 do 500 K. przez sprzedaż w Austryi dozwolonych papierów wartościowych i losów. Kaucya nie jest wymagalną. Listowne zapytania: G. Braun, Budapeszt, VII, Elizabetring 42. 2300

Poszukuję

osoby dobrych form towarzyskich władającej biegle językiem francuskim na kilka godzin dziennie jako towarzyszki dla dwunastoletniej panienki. Zgłoszenia w Administracyi »Głosu Narodu« pod »Kultura«. 2357

Gospodyni

średniego wieku panna lub wdowa inteligentna znająca się na gospodarstwie i kuchni potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Kraków, Sebastyana 9 I piętro wraz z świadectwami od 2 do 4. 2345

Ważne
dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się
ceny ściśle fabryczne.

ZDJĘCIA
FOTOGRAFICZNE
NA

KARTY KORESPONDENCYJNE

SZYBKO I PO CENACH NAJNIŻSZYCH
WYKONUJE
ZAKŁAD ART. FOTOGR.
„SECESYA"
Podgórze, Rynek 8.
Trzeciego Maja 3.

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA

Tadeusza Laszkiewicza

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,
wykonuje:
Szyldy, napisy, ony dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjn.

KSIĘGARNIA

G. GEBETHNERA i Ski

w Krakowie, Rynek główny L. 23.

poleca:

TYGODNIK ILLUSTROWANY

wszystkie numery za czas od 1. lipca 1915 roku po dzień dzisiejszy.

Prenumerata otwarta. — Ze względu na wysokie koszta transportu podwyższono prenumeratę w Krakowie na K. 28·80 rocznie, półrocznie K. 14·40, kwartalnie K. 7·20. Na prowincyi na K. 33·60 rocznie, półrocznie K. 16·80, kwartalnie K. 8·40.

CIEŚLA POLSKI

wzory i przykłady

POLSKIEGO BUDOWNICTWA DREWNIANEGO

dla odbudowy kraju

przez Dra Jana Sas-Zubrzyckiego.

Zeszyt I-szy z przedpłatą za całość w 5 zeszytach 10 Koron, na papierze czerpanym 12 Koron 50 hal.

Wydawnictwo Obywatelskiego Komitetu odbudowy wsi i miast w Krakowie

ODBUDOWA POLSKIEJ WSI

projekty chat i zagród włościańskich

opracowane przez Grono architektów polskich,

wydane pod redakcyą

WŁADYSŁAWA EKIELSKIEGO

Cena za całość (6 zeszytów) Koron 15·—.

Opuściło prasę już 5 zeszytów, każdy zeszyt zawiera 12 tablic litografowanych.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kupno — sprzedaż

Poszukiwana jest MASZYNA do PISANIA firma **„UNDERWOOD"** używana w dobrym stanie — Wiadomość ul. św. Jana 20. I. p. między godziną 5—6 po połud. 12

Szorek powozowy

na jednego konia, mało używany

35 **do sprzedania.**

Wiadomość: Kraków-Dębniki, Różana 17.

Płótna, ręczniki, ścierki

i dreliszki lniane, poleca po cenach fabrycznych Zastępstwo tkalni mechanicznej »Krosno« w Krośnie, Z. Budek, 41

Kraków, Rynek L. 44.
(Sprzedaż tylko hurtownie).

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO w Krakowie [illegible] 1)

Drzewne

materyały różnych sortymentów dostarcza Woźniak. — Zakopane. 4.

Mieszkania — sklepy

Mieszkania umeblowane

ze światłem elektrycznem do wynajęcia WIADOMOŚĆ: WOLSKA 15. od 2 do 4. 31

Pracownia malarska

z górnem i bocznem światłem każdego czasu do wynajęcia przy ul. Studenckiej 19. 26

Poszukuję pokoju

z piecem kuchennym, niedużego, jasnego, suchego, blizko gł. poczty lub dworca kolei lub przy linii tramwajowej Lubicz — Zwierzyniec, względnie III. most—Rynek Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" pod „zaraz". 43

Dwie panie poszukują

MIESZKANIA

w dobrych warunkach, na zachód od Krakowa, w miasteczku lub na wsi. Starsza posiada języki obce w doskonałości, młodsza pianistka, ucz. kons. warsz. — Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" pod: **Dwie panie.**

Poszukuje

od 15 stycznia lub 1 lutego mieszkania składającego się z 1 pokoju i kuchni, frontowego i słonecznego. Łaskawe zgłoszenia p. E. W. do Adm. „Głosu Narodu" 5

Rozmaito

Ogłoszenie.

Dyrekcya Zakładu zastawniczego Kasy oszczędności król. woln. m. Sanoka ogłasza, iż zgłoszono się do niej z doniesieniem, że karta zastawnicza tego Zakładu Nr. 1360 z 17 czerwca 1914 r. zaginęła. Wzywa się przeto każdego, który tę kartę posiada lub rości sobie do niej jakie prawo, aby zgłosił się do Dyrekcyi najpóźniej ostatniego lutego 1916 r. i prawa swe udowodnił, gdyż po upływie tego terminu postąpi się w myśl § 13 statutu. 2355

Dyrekcya Zakładu zastawniczego.

Zgubiono

trzy sznury korali w drodze z Bystrza do Grzegórzek. Uczciwy znalazca zechce się zgłosić do Adm. »Głosu Narodu« lub wprost do poszkodowanej Katarzyny Nalepy w Dąbiu, Bystrze Nr 12, gdzie otrzyma odpowiednie wynagrodzenie.

Przyjmę

administracyę kamienicy w zamian za wolne mieszkanie. Łaskawe zgłoszenia pod M. S. N do Adm. »Głosu Narodu«. 2337

W całej Austryi

znany jest **Karniów** z największych fabryk tkackich. Dlatego też zamawianie materyałów **dla Panów, Pań i Wojskowych,** a także płócien śląskich jest dla każdego prywatnego wielką oszczędnością. — W tym celu prosimy zażądać bezpłatnej wysyłki próbek. Zwyczajnie przesyłamy próbki bardzo tanich resztek.

Wysyłkowy dom sukna

OSTATNIA NOWOŚĆ!

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów
Prof. Piotra Stachiewicza:

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

„Alma Mater" Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym

„Ad Astra" Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.

Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.

Wielki wybór KART POCZTOWYCH z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich.

Nabywać można pojedynczo lub hurtownie: 2276

Donoszę P. T. Publiczności, że już został otwarty

BAR KRAKOWSKI

Nr. 9. ul. Szewska Nr. 9.

Poleca się najprzedniejsze przekąski zimne i gorące

BUFET

Śniadania, obiady i kolacye, przekąski od 10 hal. począwszy, kanapki od 16 hal. i wyżej. — Wódki: Duża „Ofenzywa" tylko 24 hal. — Codziennie kiełbasa gorąca, polędwiczka, wędzonka, gularz wołowy i t. d. — Piwo beczkowe żywieckie, duże 40 hal. małe 20 hal., wina na szklanki i na kieliszki, herbata czysta 20 hal., z rumem 30 hal., czarna kawa czysta 20 hal., z rumem 30 hal.

Przyjmuje się zamówienia na obiady w abonencie. — Ceny umiarkowane. — Wódki, wina, likiery, rumy, towar daje gwarancyę za dobroć. Polecając się proszę o poparcie: BAR KRAKOWSKI, Szewska 9.

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA
ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE
wydała i poleca:
MIECZYSŁAW SCHREIBER

„PRZEWODNIK STOLARSKI"

obejmujący potrzebne wiadomości tak z dziedziny zwyczajnego i zbytkownego materyału i technologii mechanicznej, jakoteż ostatecznych robót około wykończenia wyrobów drzewnych, barwienia, zdobnictwa i imitacyi z **146 illustracyami.** — Cena egz. w opr. 5 Kor., z przesyłką za nadesłaniem przekazem 5 Kor. 50 hal. (Za zaliczką ze względu na koszt nie wysyła się). — Do nabycia 46 we wszystkich większych księgarniach. 1—10

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą. kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

Pamiątka niedoli ludu Polskiego 1914|1915

obraz kolorowy wielk. 43/33 cm. wydany nakładem Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem, ofiarujemy po 40 fen. za egzemplarz. Odsprzedającym odpowiednio taniej. Za nadesłaniem 60 fen. wysyłamy odwrotnie franko. — Dla oszczędzenia kosztów przesyłki zaleca się większą ilość razem zamawiać. Czysty dochód na ulżenie nędzy bezdomnych i nieszczęśliwych Rodaków. 39

S. Bendlewicz i Sp. Pleszew (Pleschen). W. Ks. Poznańskie.

MIÓD lipowy puszka 5 kg. K. 10·—
MASŁO miodowe wiaderko 5 kg. K. 10·—
MARMOLADA owocowa wiaderko 5 kg. K. 9.50
MARMOLADA jabłkowa wiaderko 6 kg. K. 11·50
HERBATA Orange-Pekoe 1 kg. K. 11·20
HERBATA w okruchach K. 9·60

poleca firma: 2340

„LAKTOL"

ul. Karmelicka 15.

L. 284/916.

W Nowym Sączu 10. I. 1916.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Nowego Sącza przyjmie natychmiast dla elektrowni miejskiej na czas aż do ukończenia wojny

starszego montera

(nadmontera)

dla samodzielnego prowadzenia biura instalacyjnego, wypracowywania projektów instalacyjnych i kosztorysów, nadzoru nad robotami i magazynem jakoteż dla wykonywania napraw i połączeń na sieci o wysokiem napięciu.

Reflektuje się tylko na siłę pierwszorzędną obeznaną jaknajdokładniej z wszelkiemi robotami tego działu i odnośnemi czynnościami biurowemi. Stanowisko to łączy się ze znaczną odpowiedzialnością.

Podania z wyszczególnieniem żądań co do płacy zaopatrzone świadectwami fachowych studyów i zawodowej praktyki należy natychmiast wnosić do Magistratu w Nowym Sączu.

Rozwiązanie stosunku służbowego nastąpić będzie mogło każdego miesiąca za 2 tygodniowem wypowiedzeniem.

Kosztów podróży nie zwraca się.

Burmistrz
Dr. Barbacki.

JUŻ WYSZŁA

GAZETA MIESZKAŃ

Do nabycia w Administracyi ulica Karmelicka 15, agencyach, trafikach i sklepach z przyborami piśmiennymi.

Znane

ZIÓŁKA z gór HARCU

Cena K. 1. i K. 2.
poleca

Czternasta Apteka Mra W. RADWAŃSKIEGO
w Krakowie przy ul. Lubicz
(obok Dworca kolei)
Wysyła pocztą odwrotnie. 1099

Pamiętniki Paska
wydanie albumowe z 79 illustr. J. Lewickiego, w ozd. opr. K. 24.

Pamiętna noc listopadowa
(Dzieje powstania 1830/31). Wydanie z wielu illustr. kolor. w ozdob. 2135 oprawie K. 12

Książę Józef Poniatowski
(nap. Sz. Askenazy). Wydan. jubil. bogato ilustr. w ozdob. opr. K. 14.

Rok 1863
(nap. J. Grabiec). Dzieło bogato illusr. w ozdob. oprawie K. 18.
Wysyła za nadesłaniem należytości lub za pobraniem

Księgarnia D. E. Friedleina
Kraków, Rynek 17.

Wiadomości o zaginionych

Suprawitowany landszturmista

Dziubiński Karol

rodem z Mielnicy, zamieszkały w Skale n. Zbruczem, obecnie Choceń, Czechy bar. 3, poszukuje żony z dziećmi, brata Jana i krewnych. 48

MACIEJ KTYSZ

znajdujący się w Dąbrówce p. Dynów, Galicya, prosi o jaką wiadomość o swej żonie **Franciszce Ktysz,** z którą się ostatni raz widział w czerwcu 1915 roku w Królestwie Polskiem gub. Lubelskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczynski. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.